OPŁ. POCZT. RYCZ.
ROK IV. Nr. 12. GRUDZIEŃ 1930.

GŁOS KARMELU

MIESIĘCZNIK SZKAPLERZNY ZAKONU OO. KARMELITÓW BOSYCH W POLSCE
POD PATRONATEM ŚWIĘTEGO JÓZEFA I ŚWIĘTEJ TERESY OD DZIECIĄTKA JEZUS.



CVM·ESSEM·PARVVLA
PLACVI·ALTISSIMO·

„NIEBEM MOJEM BĘDZIE DOBRZE CZYNIĆ LUDZIOM NA ZIEMI“.

Św. Teresa od Dziec. Jezus.

ADRES WYDAWNICTWA I REDAKCJI:
O. Józef, Karmelita Bosy, Kraków, ul. Rakowicka 18.

KALENDARZ LITURGICZNY

na miesiąc grudzień.

Miesiąc poświęcony Tajemnicy Wcielenia Syna Bożego.
Modlitwa: *za Ojczyznę naszą.*

1. Poniedziałek: Oktawa św. ON. Jana od Krzyża — św. Natalji.
2. Wtorek: św. Bibjany, P. M.
3. Środa: św. Franciszka Ksawerego, Patrona Misyj. (*Nabożeństwo brackie do św. Józefa*). 4, 5.
4. Czwartek: św. Piotra Chryzologa, B. DK. — św. Barbary, P. M.
5. Piątek: (*Post. zak.*) **Bł. Bartłomieja Fanti,** W. Zak. Karm. (*Naboż do Bosk. Serca P. J*)
6. Sobota: św. Mikołaja, B. W. §, *.
7. **Niedziela 2 Adwentu:** św. Ambrożego B. DK. §, *.
8. Poniedziałek: **Niepokalane Poczęcie Najśw. Marji P.** (*abs. gen.*), †, 3, 4, 5.
9. Wtorek: Przeniesienie św. Marji Magd. de Pazzis, P. Karmelit., — św. Walerji.
10. Środa: N. M. P. Loretańskiej.
11. Czwartek: Bł. Franka, W. Zak. Karmel. — św. Damazego I. Pap. †.
12. Piątek: (*Post. zak.*) św. Aleksandra.
13. Sobota: św. Łucji, P. M. §, *.
14. **Niedziela 3 Adwentu:** św. Spirydjona, B. Zak. Karm. §.
15. Poniedziałek: św. Krystyny.
16. Wtorek: Bł. Marji od Aniołów, Zak. Karmelit. (*Zaczyna się nowenna do Bosk Dziec*)
17. Środ: (*Suche dni*) św. Łazarza.
18. Czwartek: Oczekiwanie N. M. P.
19. Piątek: (*Suche dni*) św. Urbana V. Pap.
20. Sobota: (*Suche dni*) św. Teofila. §, *.
21. **Niedziela 4 Adwentu:** św. Tomasza Ap. (*Naboż. brackie do Matki Boskiej Szkapl*) §, 1, 4, 5.
22. Poniedziałek: św. Zenona, żołn.
23. Wtorek: św. Wiktorji, P. M.
24. Środa: **Wigilja.** — Adama i Ewy.
25. Czwartek: **Boże Narodzenie.** — św. Anastazji, P. M. (*Naboż do Bosk. Dziec*) *abs. gen.* †, 2, 3, 4, 5.
26. Piątek: **św. Szczepana,** 1-go Męczennika. (*W kościołach karmelit. bos. Błogosławieństwo Pap*)
27. Sobota: **św. Jana,** Ap. i Ew. §, *, 4, 5.
28. **Niedziela po Boż. Narodzeniu: św. Młodzianków.** §.
29. Poniedziałek: św. Tomasza, B. M.
30. Wtorek: św. Dionizego, Pap. Zak. Karm.
31. Środa: św. Sylwestra, Pap.— św. Melanji.

(*Raz na miesiąc, w dniu dowolnie obranym, odp. zup.* 4).
(3 *razy na miesiąc, w dniach dowolnie obranych, odp. zup.* 5).
(*Raz na rok, w dniu dowolnie obranym, odp. zup.* †, 3).

UWAGI CO DO ZNAKÓW:

† = Odpust zup. za nawiedzenie kościołów Karmelit. bos., pod zwykłymi warunkami: spowiedź, Komunja św i modlitwa na intencję Ojca św.
1 = Odpust zup. dla członków Bractwa Szkaplerznego.
2 = Odpust zup. dla członków Bractwa Dziec. Jezus.
3 = Odpust zup. dla członków Arcybractwa św. Józefa.
4 = Odpust zup. dla członków Stowarzyszenia „Chórów Marj.".
5 = Odpust zup. dla członków Pap. Dz. Roz. Wiary św.
§ = Odpust 10 lat i 10 kwadrag. za nawiedzenie kościoła Karmelit. bos.
* = Odpust 200 dni dla wszystkich, którzy są obecni w czasie uroczystego śpiewania „Salve Regina" w kościołach karmelickich.

Salvis decretis Urbani VIII.

ZA ZEZWOLENIEM WŁADZY DUCHOWNEJ I PRZEŁOŻONYCH ZAKONNYCH.

We wszystkich sprawach dotyczących „Głosu Karmelu" i wydawnictw Karmelitańskich, uprasza się zwracać pod następującym adresem: *O. Józef — Redakcja i Administracja „Głosu Karmelu". Kraków — ul. Rakowicka 18 (Polska).*
Konto PKO. Czek pocztowy Nr. 407.212.

Prenumerata obowiązująca „Głosu Karmelu" na rok 1931 wynosi w kraju rocznie 4 zł — z powodu jednak powiększenia niemal o połowę jego objętości prosimy wedle możności o wpłacanie 5 zł rocznie, aby móc podołać zwiększonym kosztom wydawnictwa. Zagranicą prenumerata roczna pozostaje ta sama, to znaczy: W Ameryce 1 dolar, w Niemczech 3 m. n., we Francji 18 fr., w Czechosłowacji 25 koron czeskich, we Włoszech 15 lirów.

Odbito w Drukarni Polskiej Fr. Zemanka w Krakowie, ul. T. Kościuszki 3



BEZ ZMAZY...

Z wieczystej toni, z głębi przestworzy,
W blaskach promiennej światłości
Jak wychodziła — ujrzał wzrok Boży —
Cała w przecudnej piękności
Ona Najczystsza —
Wiecznie wybrana!
Niepokalana,
Bez zmazy...

I jak kwiat ranną rosą błyszczący
Odbija w kroplach blask złoty,
Jak łuk tęczowy barwami lśniący
— Błyszczały przed Nim jej cnoty,
Tej nieskalanej,
W słońce odzianej,
Matki — Dziewicy
Bez zmazy...

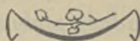
Zanim wszechświata ogrom stworzony,
Zanim przepaści powstały,
Nim światło wywiódł Bóg nieskończony,
Nim się potoki rozlały —
Ona już Święta
Była u Niego,
Wiecznie Poczęta
Bez zmazy...

I już od wieków Jej życia drogi
Stały się szlakiem świetlanym.
A pod Jej stopą wódz piekieł wrogi
Czuł się bezsilnym, zdeptanym,
Bo cios zadała
Jego potędze,
Ona powstała
Bez zmazy...

— — — — — — — — —

W czystym krysztale Niepokalanej
I my odbijmy swe życie,
Wznieśmy się z ziemi grzechem zalanej,
Łaską nas wesprze obficie —
Ona najczystsza,
Matka nam dana,
Niepokalana,
Bez zmazy...

Karmelita Bosy.



NA ADWENT.

Regem venturum Dominum, venite adoremus!
Pójdźcie, uwielbijmy Króla i Pana, przyjść mającego!

Temi słowy w czasie Adwentu zaprasza Kościół św. swoje wierne dzieci, by gotowały drogę Zbawicielowi, by torowały sobie drogę do żłóbka. Przyjście bowiem Pana, choć już raz się dokonało na tę ziemię, jest przecież zawsze nietylko pożądane, lecz owszem konieczne, jeżeli Bóg ma się narodzić i rozgościć w duszach naszych i w naszem codziennem życiu. Przewodnia przeto myśl Kościoła, odnawiającego przez święto Narodzenia Pańskiego przyjście Syna Bożego, w tem się zamyka, by owoce Jego Wcielenia i Narodzenia uwidoczniły się nawiedzeniem jego łaski i zamieszkania w naszych duszach.

My wiemy wszyscy, że Pan Jezus już się nie rodzi, jak niegdyś w Betleemie, że już nie zstąpi do łona Dziewicy, w żłóbku już kwilił nie będzie, ani mu zimno nie dokuczy; że nie będzie czychał na niego Heród ze swymi siepaczami... lecz to wiemy i często czujemy, że nie zawsze „zamieszkał między nami", że nie zawsze „widzieliśmy chwałę jego jako Jednorodzonego od

Ojca, pełnego łaski i prawdy"; przeciwnie wiemy, a może i wyrzucamy sobie, że „przyszedł do swoich a swoi go... nie przyjęli".

Największy cud świata, Wcielenie i Narodzenie Boga, raz się stał, lecz ten cud ma się ponawiać każdej chwili przez narodzenie i odrodzenie się nasze w Chrystusie. Tajemnica ma się powtarzać w nas: „którzy go zaś przyjęli, dał im moc stać się synami bożymi, tym, którzy wierzą w imię jego; którzy nie ze krwi, ani z woli ciała, ani z woli męża, lecz z Boga się narodzili". Jezus więc ma się narodzić w nas, a my się mamy w nim odrodzić, życie nowe rozpocząć w jego łasce.

Dlatego czas Adwentu to ciągłe i wielkie zwiastowanie... *Regem venturum Dominum, venite, adoremus!* Przyjdźcie, uwielbić Króla i Pana, przyjść mającego! Jak niegdyś Anioł Pański zwiastował Pannie Marji i poczęła z Ducha świętego, tak my z łaski tegoż Ducha św. mamy począć w naszej duszy nowe Boże życie, stać się uczestnikami życia tego Słowa, które między nami stało się Ciałem i zamieszkało, byśmy „życie mieli i obficie mieli". Jak niegdyś Synowi Bożemu torowali drogę do serc ludu wybranego prorocy, i wskazał go wreszcie palcem Jan Chrzciciel, tak w czasie Adwentu słowa proroków, przedewszystkiem Izajasza, a nadewszystko kazania i postać Jana Chrzciciela wołają na nas: „Prostujcie drogę Pańską, wszelka nizina będzie wywyższona, a wszelki pagórek uniżony", niech pokora skruszy w nas pychę, a serce uczyni pojętnem na głos łaski. *Regem venturum Dominum, venite adoremus!*

*

Komuż to jednak zawdzięczamy tego Pana i Króla, który już przyszedł i który ma przyjść do serc naszych? Jezus przyszedł do nas przez Marję, ona jest Matką jego, a równocześnie matką i drogą naszą do Jezusa. Za jej pośrednictwem ma się narodzić Pan i Król w naszych duszach. Stąd Adwent to droga ludzkości przez Marję do Jezusa, stąd adwent to czas naszego się zbliżenia i zapoznania z Matką Boga. „Oto Panna pocznie i porodzi Syna i nazwią imię jego Emanuel: Bóg z nami". Przez Marję Bóg będzie z nami! W tych samych uczuciach pokory, skupienia, modlitwy, w tych samych świętych wzdychaniach i oczekiwaniach nawiedzenia pańskiego mamy na wyżyny boże podnosić serca nasze, jak to czyniła Najświętsza Dziewica, *Ancilla Domini,* — Służebnica Pańska. Pokora serca,

czystość serca, modlitwa gorąca ma nas przysposobić na dzieci Boże! „*Rorate coeli desuper*... niebiosa spuście rosę, otwórz się ziemio i wydaj Zbawiciela" — niech płynie, jak płynęło z ust i serca tej Niepokalanej Dziewicy.

M a r j a ! w tem imieniu mieści się treść naszego odrodzenia. Dlatego Kościół i cała liturgja adwentowa jest pełna czci Marji. Słuchajmy: *Alma Redemptoris Mater*... antyfona, którą na końcu wszystkich kapłańskich pacierzy się odmawia, wskazuje, jak przez przyczynę Marji mamy się odrodzić w Chrystusie. Oto tekst: P r z e z a c n a M a t k o Z b a w i c i e l a, t y, k t ó r a j e s t e ś b r a m ą n i e b i o s, z a w s z e o t w a r t ą, i g w i a z d ą m o r z a, r a c z p o d a ć r ę k ę l u d o w i, k t ó r y u p a d a, l e c z i p o w s t a ć p r a g n i e; T y, k t ó r a ś p o n a d p r a w a i d z i w y n a t u r y z r o d z i ł a t w e g o S t w o r z y c i e l a, n i e p r z e s t a j ą c b y ć D z i e w i c ą p r z e d t e m i p o t e m, k t ó r a ś z u s t a n i e l s k i c h G a b r j e l a p r z y j ę ł a o w o s ł o d k i e *Ave*, p r o s i m y c i ę, z l i t u j s i ę n a d g r z e s z n i k a m i ! Jak gwiazda polarna jest drogowskazem dla żeglarzy i wskazuje im drogę, jak brama jest wejściem do domu, tak Marja jest dla nas drogowskazem i bramą do Jezusa, przez nią znajdziemy zmiłowanie Pańskie!

Niechże przeto we czci Marji będzie nasze przygotowanie i droga do żłóbka, przez Marję i z Marją: *Regem venturum Dominum, venite adoremus*, z Marją, Matką Jezusową i naszą, *idźmy powitać Króla i Pana przyjść mającego!*

br. Anzelm.

ŻYCZENIA.

Wszystkim drogim Czytelnikom, przyjaciołom, Zelatorom i Zelatorkom, oraz współpracownikom „Głosu Karmelu" składamy najserdeczniejsze życzenia na narodziny Bożego Dzieciątka - i N o w e g o R o k u 1931. - Życzymy z całego serca przedewszystkiem tego, by pod przewodnictwem „małej" św. Teresy i razem z Nią śpiewali zawsze maleńkiemu Jezusowi w życiu ziemskiem i niebieskiem: „Gloria in excelsis Deo!" REDAKCJA.



ROZMOWA DZIECIĄTKA JEZUS ZE SW. HIERONIMEM W NOC BOŻEGO NARODZENIA W BETLEJEM.

Maleńki Jezus: — Hieronimie, cóż mi dasz dzisiaj, w dzień mych narodzin?..

Św. Hieronim: — O, Boże Dziecię, daję Ci serce moje.

Maleńki Jezus: — To dobrze, ale daj mi jeszcze coś więcej...

Św. Hieronim: — Daję Ci całą duszę moją.

Maleńki Jezus: — Daj mi jeszcze coś więcej...

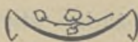
Św. Hieronim: — Jezu mój — daję Ci wszystko, co mam i czem jestem, wszystkie moje prace i pokuty.

Maleńki Jezus: — A ja jeszcze czegoś więcej pragnę od Ciebie?..

Św. Hieronim: — O, Boże Dziecię, nic więcej nie mam, cobym mógł dać Tobie. Cóż chcesz, bym jeszcze Ci złożył w ofierze?

Maleńki Jezus: — Hieronimie, daj mi TWOJE GRZECHY?...

Św. Hieronim: — O Boże, Ty mi łzy wyciskasz!..



GLORIA IN EXCELSIS DEO!

„Kiedy przyszło wypełnienie czasów, zesłał Bóg Syna swego, uczynionego z niewiasty, uczynionego pod zakonem, aby tych którzy pod zakonem byli, wykupił, żebyśmy przysposobienia synowskiego dostąpili. (Św. Paweł do Gal. IV. 4 — 5). Bóg posłał więc Syna swego, swoje SŁOWO do łona Dziewicy Marji; Marja stała się przez to pierwszą przeczystą monstrancją, nieskalanym kielichem, w których „Słowo ciałem się stało". Więcej jeszcze, Marja stała się Dziewicą-Kapłanem, Virgo-Sacerdos, dając Bogu i ludzkości Kapłana najwyższego, Ofiarnika i Ofiarę równocześnie, na odkupienie jej z więzów grzechu, nietylko na odkupienie, lecz byśmy wszyscy na podobieństwo Jego dostąpili synowstwa bożego. To też, gdy ten cud największy z cudów, stał się rzeczywistością w małej judzkiej mieścinie, w Betlejemie, poraz pierwszy godnie Boga i jego majestatu rozbrzmiały chóry anielskie, odsłoniła się tajemnica wieczności i wiecznej miłości, i popłynął hymn niebieską melodją śpiewany: *Gloria in excelsis Deo et in terra pax hominibus bonae voluntatis* — Chwała na wysokości Bogu a na ziemi pokój ludziom dobrej woli?!

Chwała na wysokości — w wieczności.

Nie było jeszcze Najczystszej Dziewicy, ani Bóg-Niemowlę nie kwilił jeszcze w żłobie, nie było jeszcze aniołów, ani ludzi — świata nie było ani czasu. Cóż tedy było? Był Bóg i pełność jego w sobie, w chwale swojej. Bóg jeden, lecz w trzech Osobach: Bóg Ojciec, Bóg Syn czyli Słowo, i Bóg Duch święty, czyli miłość Ojca i Syna. „Na początku", który nie miał początku „było Słowo, a Słowo było u Boga, a Bogiem było Słowo", tak nam odchyla tajemnice wiecznego życia Jan św. Ewangelista. Na łonie Ojca było Słowo czyli Syn, ani Ojciec starszy od Syna, ani Syn młodszy od Ojca w społeczności Ducha świętego, Miłości. I Miłość nie była większą od Ojca lub większą od Syna, ani Ojciec lub Syn byli większymi od Miłości. Wszyscy Trzej byli Jednym, jedynym Bogiem, jedną wiecznością, jednem życiem i jedną chwałą, jaką miał Bóg u siebie i od siebie. W łonie Trójcy Najświętszej, gdy jeszcze aniołów nie było, był wieczny hymn wzajemnej chwały i własnej wielkości: Chwała na wysokości!

Tej chwały nie pojmie żadne stworzenie, żaden umysł nie

ogarnie, bo ponad wszystko stworzenie najdoskonalsze nawet, nieskończenie wyższy jest Bóg i chwała jego w sobie samym! W trzeciem niebie był Paweł święty i widział i nie pojął... „Ani oko nie widziało, ani ucho nie słyszało, ani w serce człowieka nie wstąpiło, co Bóg nagotował tym, co go miłują". Jeżeli apostoł nie pojął nawet chwały, jaką Bóg nagotował stworzeniu, któż może pojąć chwałę, jaką Bóg miał u siebie, jaką miał Syn na łonie Ojca w społeczności z Duchem św., pierwej nimby był ten świat? Niechże więc w adoracji korzy się wszelkie stworzenie i uwielbia Słowo Syna Bożego, z nim razem dając chwałę Ojcu: Chwała na wysokości Bogu.

Chwała na wysokości — w czasie.

Syn Boga, Słowo ciałem się stało i zamieszkało między nami. Serdecznie a tak prosto opowiada nam o tej niepojętej tajemnicy Łukasz Ewangelista: „I stało się, gdy tam (w Betlejemie) byli, wypełniły się dni, aby porodziła. I porodziła Syna swojego pierworodnego, a uwinęła go w pieluszki i położyła w żłobie, iż miejsca nie było w gospodzie... A byli pasterze w tejże krainie, czuwający i strzegący nocne straże nad trzodą swoją. A oto anioł pański stanął podle nich, a jasność boża zewsząd ich oświeciła i zlękli się wielką bojaźnią. I rzekł im anioł: Nie bójcie się, bo oto opowiadam wam wesele wielkie, które będzie wszystkiemu ludowi: Iż się wam dziś narodził Zbawiciel, którym jest Chrystus Pan w mieście Dawidowem. A ten jest znak: Znajdziecie niemowlątko uwinięte w pieluszki i położone w żłobie. A natychmiast było z aniołem mnóstwo wojska niebieskiego, chwalących Boga i mówiących: Chwała na wysokości Bogu, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli"...

Przed wiekami w wieczności, rodzi Ojciec niebieski w czystości swej boskiej istoty Syna, Słowo — bez matki; w czasie rodzi Marja Dziewica w czystości panieństwa Syna Bożego — bez Ojca. Ten sam Syn Marji, co i Syn Ojca Przedwiecznego. W wieczności Bóg z Boga, w czasie Bóg-Człowiek z niewiasty. Pierwsza i druga tajemnica niepojęta dla rozumu. Więc wiara śpiewa z Aniołami: Chwała na wysokości Bogu — korząc swój rozum przed mądrością i potęgą Boga, który jeden może czynić takie cuda: że Bóg staje się człowiekiem, a Matka rodząc, nie przestaje być dziewicą. Bóg bez początku, wieczny, rodzi się, zaczyna być i kwilić w kolebce, w żłóbku, jak każde

śmiertelne dziecię; Stwórca, przez którego wszystko się stało, co się stało, staje się stworzeniem: „Znajdziecie niemowlątko uwinięte w pieluszki“... Jak nie pojmiesz Słowa, które było u Boga, tak nie pojmiesz i Słowa, które ciałem się stało i zamieszkało między nami. Tylko pokora rozumu czyli wiara prosta i szczera uzna te wielkie i niepojęte tajemnice, a wyznawając i wierząc w wielkości Boże, śpiewać będzie przy żłóbku: Gloria in excelsis Deo!

Gloria in excelsis — bo Bóg z nami.

Dotąd grzech mieszkał z nami i Ojciec grzechu szatan. Rwał się biedny ziemi wygnaniec w kajdanach grzechu, a ani kajdan potargać, ani z grzechu uwolnić się nie mógł; w beznadziei niósł wyrok śmierci i czuł, choć nie wyznawał, swoją niemoc podniesienia się do Stwórcy.

Aż oto przyszedł Malutki. Niepojętą siłą wyniszczenia się swego aż do stajni, aż do ostatniego ubóstwa, zmiażdżył pychę, która ukorzyć się nie chciała i wlał w duszę ludzką prostotę, by, nie zważając na niemoc swoją i niegodność, mogła z ufnością iść do Boga jako Ojca. „Bóg z nami“!, Bóg ze mną w ludzkiem ciele i z ludzką duszą, tak jak ja, czegóż się mam lękać? Przyjął ludzkość moją, bym ja odział się w szatę jego boskości, w łaskę, i z tą łaską, bym podniósł się nietylko z przepaści dzielącej mię od Boga, lecz stanął tak blisko niego, bym nazywał się synem jego, i nim był. Bo jeśli mię tak ukochał, że Syna swego mnie dał, aby był ze mną, jakoż wszystkiego nie dał mi z nim? Stąd ufność, która niema granic, podnosi swój głos, i uwielbia Boga, i śpiewa pewnością obietnic boskich: Gloria in excelsis Deo — dla wielkiej jego chwały, która będzie moją, mojem zbawieniem.

Gloria in excelsis — bo Bóg w nas!

Nietylko zamieszkał między nami krew z krwi naszej i kość z kości naszej; on zamieszkał w nas. „Kto mnie miłuje“, głosi, „do niego przyjdziemy i mieszkanie u niego uczynimy“. Naszym gościem, naszym przyjacielem, owszem jedno z nami w naszej duszy będzie, gdy go umiłujemy. Czyż zazdrościć będziemy Marji, że Matką Boga? Czyż przez Narodzenie Jezusowe dusza nasza nie staje się cyborium, w którem On mieszka, owszem to cyborjum zlewa się z nim, bo On w nas a my w nim jesteśmy! Śpiewała przeczysta Boga Rodzica hymn miłości, *Magnificat,*

niosąc w łonie swojem Słowo przedwieczne. O niechże śpiewa dusza moja i miłość moja Bogu maluczkiemu i jego Ojcu Przedwiecznemu hymn chwały: *Gloria in excelsis Deo!*



GLORIA IN EXCELSIS DEO!

On to wlał tę miłość w nas, byśmy go kochać mogli, jedno z nim, a z nim razem byśmy wielbili Ojca naszego, który jest w niebiesiech. W tej nocy pamiętnej, gdy świat cały pogrążony

był w milczeniu, Bóg wyniszczony w stajni betlejemskiej, ze żłobu, pierwszego tronu swej miłości chwali i wielbi za wszystko stworzenie swego Ojca, i gdy jeszcze niemowlęcych ust otworzyć nie może, śpiewają za niego Aniołowie Boży: Chwała, chwała na wysokości, bo na ziemi wreszcie znalazł się ten Jeden, którego pokarmem było: czynić wolę Ojca niebieskiego. Czynić zaś wolę Ojca niebieskiego — to kochać! Ten kto ją czyni, stwierdza, że kocha i głosi chwałę!

Program Syna Bożego... i tych, co go kochają.

Kwili niemowlę na łonie przeczystej dziewicy, a Słowo rozkoszuje się na łonie Ojca. Syn boży w chwale u Ojca i w pieluszkach u Matki. Życie Słowa przed wiekami i przed czasami było pełnością wyniszczenia i ofiary całkowitej dla chwały Ojca, dla miłości ludzi. Przyszedł na tę ziemię i zjednoczywszy dwie natury nieskończenie odległe od siebie, ludzką i boską, w jednej osobie Boskiej, stał się przez to sługą Boga, jego kapłanem i kapłanem grzesznej ludzkości, którą w stosunku do Ojca będzie zastępował w modlitwie, w pracy, w ofierze, w życiu pełnem świętości i w śmierci pełnej gorzkości, lecz i zbawienia.

Życie Jego będzie wielką Mszą świętą i najświętszą, w której melodją niemilknącą będzie zawsze i wszędzie: *Gloria in excelsis Deo et in terra pax hominibus bonae voluntatis.* Zrzesza On koło siebie wszystkich, co dobrej będą woli, by z nim razem spełniali codzienną ofiarę w tej wielkiej i nigdy nieustającej mszy, w której pierwsze „Gloria" było w żłóbku, dalsze codziennie w oddaniu się całkowitej miłości, uwieńczone aż do skończenia wieków w wieczerniku przy uczcie eucharystycznej, i wreszcie utwierdzone na wieki spełnieniem ofiary na krzyżu, aby odtąd nieustająca ofiara i „gloria" równocześnie spełniając się na ziemi na jego pamiątkę, miała i w niebie przy Ojcu kapłana według obrządku Melchizedecha, który będąc kapłanem na wieki, wstawiał się będzie za nami do Ojca. Stąd Gloria in excelsis to program całego życia Jezusa Chrystusa, to również cel jego uwielbionego życia na prawicy Ojca, to cel naszego z Bogiem współżycia.

Pokój ludziom dobrej woli...

„Ecce ancilla Domini", rzekła Marja i stał się cud cudów, Boże Narodzenie w jej duszy i w jej łonie; z prostotą słuchali zwiastowania anielskiego ubodzy na dolinie Betlejemu i widzieli

Boga Narodzenie z weselem wielkiem, a „Gloria" anielskie brzmiało w ich duszach całe życie; przybyli z daleka na znak gwiazdy Trzej Królowie i choć w stajni było Dziecię, wiara ich nie zmniejszyła się wcale, lecz przemieniła ich w innych ludzi, że inną drogą wracali do krainy swojej i roznosili chwałę Boga w swojem królestwie. Wszyscy oni dobrej byli woli i dali chwałę Bogu na wysokości.

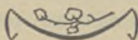
Przeciwnie blisko żłóbka był Herod, bliżej byli faryzeusze i znawcy pisma, bliżej naród wybrany, a jednak, że dobrej woli nie mieli, wieczne sobie świadectwo wystawili, że Boga nie przyjęli, odrzucili. „Przyszedł do swoich, a swoi go nie przyjęli". — Dobrej więc woli potrzeba, bo ta jedynie umie śpiewać razem z aniołami i z Jezusem, razem z Marją i Józefem pełne: Gloria in excelsis, w którem niema woli własnej, ani pychy, ani żadnej zgrzytliwej melodji szukania siebie.

Niechże zatem DOBRA WOLA śpiewa „GLORIA", a wszyscy, co z dobrą wolą przyjdą do Dziecięcia, sami się staną dziećmi bożymi, zobaczą to Dziecię z Marją i Józefem, pełne prawdy i łaski, a życie ich zamieni się w ustawiczne Gloria in excelsis Deo...

Tej dobrej woli i tego w Bogu *Gloria* życzy czytelnikom „Głos Karmelu", którego zadaniem jest śpiewać chwałę Bogu i do jej głoszenia i czynienia wszystkich zapraszać!

Br. Anzelm od św. Andrzeja z Korsynu.

Rzym 1930.



BŁOGOSŁAWIEŃSTWO OJCA ŚWIĘTEGO DLA POLSKI.

List apostolski Piusa XI do Episkopatu Polski.

W odpowiedzi na adres hołdowniczy Episkopatu Polski, przesłany Ojcu św. podczas uroczystości Kongresu Eucharystycznego, Ojciec św. wystosował następującej treści pismo, które podajemy w tłumaczeniu polskiem:

„Do Ukochanych Synów Naszych, Augusta Św. Kościoła Rzymskiego Kardynała Hlonda, Arcybiskupa Gnieźnieńskiego i Poznańskiego, Aleksandra Św. Kościoła Rzymskiego Kardynała Kakowskiego, Arcybiskupa Warszawskiego i wszystkich innych Arcybiskupów i Biskupów Polski — Papież Pius XI.

Wielebni Bracia i Ukochani Synowie, Pozdrowienie i Apostolskie Błogosławieństwo.

Wspólny list, w którym z tą gorącą, jak zawsze, ku Nam miłością powiadomiliście Nas o pomyślnym zakończeniu pierwszego Narodowego Kongresu Eucharystycznego, który nie tak dawno odbył się w mieście Poznaniu, napełnił duszę Naszą najwyższą radością. Donosiliście Nam mianowicie,, że te uroczyste obchody zamieniły się w triumf wiary ojców Waszych i w publiczne porywy wyznania miłości Waszej ku Przenajświętszej Eucharystji; tak samo zaświadczyliście i tym razem szczerość przekonań o Waszej i owczarni, powierzonej Wam, czynnem i bezwzględnem zjednoczeniu ze Stolicą św. Piotra.

I nie zdziwiło Nas to oświadczenie bynajmniej, ponieważ już dawno i pówielokroć — zwłaszcza gdyśmy pośród Was przebywali — doświadczyliśmy tych najbardziej szlachetnych uczuć i czci, jakie żywią ku Nam najukochańsi Nam synowie Polski. I to właśnie jest tą przyczyną, dlaczego zobopólnie z Wami się radujemy i, wspólnie wypowiadając Bogu najwyższe uczucia wdzięczności, rościmy stąd nadzieję, że ten powszechny zapał przy łasce Bożej przyczyni się do coraz większego wzrostu i pomnożenia pobożności i pomyślności Waszego Narodu.

Nie mniej również radości i zadowolenia sprawiły Nam oficjalne sprawozdania, któreście Nam, Ukochani Synowie Nasi i Czcigodni Bracia, z konferencyj biskupich, niedawno odbytych, złożyli; o przyczynach zwołania ich, o przebiegu narad, jakoteż o uchwałach, na nich zapadłych, doniósł Nam pilnie Czcigodny Brat Franciszek Marmaggi, Arcybiskup tytularny Adrianopolitański i równocześnie Nuncjusz Apostolski w Polsce. Gdyśmy te sprawozdania skwapliwie odczytali i rozważyli w umyśle Naszym, łatwo mogliśmy się przekonać, jak wiele poważnych spraw zaprzątało i dotąd zaprząta Wasz czujny umysł i serce; słuszną przeto było rzeczą, jak należy, rozstrząsnąć ich wagę i doniosłość ku pożytkowi owczarni, każdemu z Was powierzonych. Nam zaś przystoi, abyśmy Wam później, przy odpowiedniej okazji, o każdej z tych spraw z osobna myśl Naszą i zdanie wypowiedzieli.

Narazie jednak nie możemy nie zwrócić szczególniejszej uwagi i zainteresowania się na jeden punkt naprawdę wielkiego znaczenia nad którym radziliście na konferencjach Waszych: mamy na myśli wszechświatowy Kongres Eucharystyczny, który ma się odbyć uroczyście w przyszłości w kraju Waszym.

Zbyteczną zupełnie byłoby rzeczą, byśmy zatrzymywali się nad wyjaśnianiem szczególnej korzyści powziętego przez Was zamiaru, Wam — powtarzamy, — którzy dobrze wiecie, z jak wielkiem staraniem i troskliwością usiłowaliśmy wszędzie popierać wszelkie dowody pobożności i miłości ku Najświętszemu Sakramentowi Ołtarza. A ponieważ Ojczyzna Wasza najbardziej wyróżnia się wspaniałą chwałą i wielkimi pomnikami wiary chrześcijańskiej, odnoszącemi się zwłaszcza do czci Najświętszej Eucharystji, dlatego właśnie go-

dną się Nam wydaje, by znowu wspaniałym triumfem uczczoną być mogła. Bo czegoż może nie dokonać wiara katolicka w duszach Polaków?

Nietylko przeto ten projekt zgadza się z wolą Naszą, owszem, pożądaną byłoby dla Nas rzeczą, by taki wszechświatowy Kongres Eucharystyczny był u Was uroczyście obchodzony.

Spodziewamy się, że ten czas, jaki jeszcze pozostaje, troskliwie zużyjecie nie tyle na szczegóły samego przygotowania Kongresu, ile na te sprawy, i to w porozumieniu z innemi narodami, by wykonanie go szczęśliwie i pomyślnie wypadło.

Ponieważ w tem miejscu mówimy o publicznych sprawach Kościoła katolickiego w Polsce, nie możemy przy tej okazji pominąć milczeniem tego, coście na poprzedniej konferencji biskupów, przed kilkoma laty odbytej, radzili. Na tej konferencji powzięliście zamiar urządzenia w odpowiednim czasie narodowego Kongresu Eucharystycznego, a więc wiemy, że w tej sprawie ustanowiliście Komisję z pośród biskupów, którąby miała za zadanie w miarę możności rzecz całą przygotować. Chociaż wykonanie tego przedsięwzięcia napotykało zaiste na wielkie trudności, które i dziś istnieć się zdają, nie jedna bowiem to sprawa i to wielkiego znaczenia i nie jeden powód zaprzątały czcigodnych Pasterzy Polskich, mimo to jednak uznawali oni dla słusznych przyczyn wagę i pożytek tej sprawy. Pomiędzy kwestjami niepośledniej wagi była ta, która odnosi się do karności kościelnej, do ustaw i zwyczajów, panujących w różnych dzielnicach Polski, rozdartych i podległych przedtem każda innemu zaborowi i rządowi a to w tym celu, by te nierówności wygładzić i uporządkować w miarę możności. Ponieważ sprawa ta bardzo może się przyczynić do nowego pomyślnego wzrostu, przedewszystkiem duchowego, ukochanego Narodu Polskiego, godnem jest zaprawdę, abyście w nią usiłowania Wasze i starania troskliwie włożyli.

Boga tymczasem usilnie błagamy, by usiłowaniom Waszym i licznym trudom, którym bezustannie dla zbawienia dusz oddawacie się, towarzyszyła i wspierała je pomoc błogosławieństwa Bożego, którego to błogosławieństwa wyrazem i zapowiedzią, a Waszej ojcowskiej życzliwości świadectwem niech będzie to błogosławieństwo, które Wam, Ukochani Synowie i Czcigodni Bracia, i trzodom Waszym i całemu Narodowi polskiemu z całego serca udzielamy".

Dan w Rzymie, u św. Piotra dn. 18 września r. 1930, Pontyfikatu Naszego 9. *(—) Pius PP. XI.*

OD REDAKCJI.

„Głos Karmelu" styczniowy r. 1931 ukaże się nie przed Bożem Narodzeniem, jak roku przeszłego, ale w pierwszych dniach stycznia.

W tymże numerze załączone będą dla wszystkich Czytelników blankiety nadawcze P. K. O., któremi prosimy usilnie o rychłe nadesłanie prenumeraty na rok przyszły, a jeżeli nie była jeszcze uiszczona, to i za przeszłe lata.

NAUKI O ŻYCIU DUCHOWNEM.

Po krótkiej przerwie wracamy znowu do nauk o życiu duchownem, tym razem: o wzorach życia duchownego czyli o świętych.

Świętość:

Podwójną świętość rozróżniamy: jedną osobistą, drugą rzeczową. Pierwsza polega na podobieństwie z Bogiem i na zjednoczeniu się z Bogiem i znaczy się synowskim stosunkiem duszy do Stwórcy; świętość zaś rzeczowa, orzeka o rzeczach przez pewne podobieństwo. I tak nazywa się coś świętem, bo jest przeznaczone lub poświęcone czci bożej, n. p. święty obraz, święte szaty; lub też jest początkiem świętości osobistej, jak n. p. święte sakramenta; lub wreszcie jest skutkiem albo znakiem wewnętrznej świętości i mieszkającego Ducha św., jak n. p. święte dary i łaski cudów czy proroctw w duszach sług bożych.

W Kościele katolickim, wiernej Oblubienicy Jezusa Chrystusa i Matce wszystkich życiem nadprzyrodzonem żyjących, znajdujemy tę podwójną świętość osobistą i rzeczową, jest bowiem Kościół Świętym tak świętością swoich uświęcających środków, jak również świętym świętością swoich członków. Kościół uświęca swoje dzieci świętością osobistą przez moc swojej zbawczej nauki, urządzeń i środków. tak że zawsze w Kościele jest wielu świętych i to skutkiem wychowywania świętego; ci zaś, którzy są umarłymi, albo chorymi, zawsze mogą przyjść do życia i zdrowia, chyba że sami dobrowolnie uchylają się od zbawiennego wychowania i wpływu Kościoła.

Święci.

Gdy mowa o świętych, oczy nasze spoglądają w górę, w niebo, gdzie widzą przez światło wiary rzesze przyjaciół bożych, kochających i kochanych, nieskończenie szczęśliwych widzeniem Boga i wzajemnem współżyciem przy jego stole, razem ze swym Królem, Jezusem Chrystusem i razem ze swą Królową, Marją. W niebie są wszyscy świętymi, bo tam nic skalanego nie wejdzie, są pełni Boga i we wszystkich Bóg sobie podoba i ma ich zapisanych w księdze żywota.

Lecz nie wszyscy w wiecznem weselu i pokoju mieszkający mają ten jakby dyplom świętości, wystawiony tu na ziemi przez Kościół. Są to ci jedynie, którzy tu na ziemi, przeszedłszy przez

wiele utrapień, zostawili niezbite dowody swych cnót i wytrwania w łasce, których życie uwieńczone cnotami heroicznemi Kościół w surowym i bezwzględnym procesie uznał i podał jako wzór do naśladowania, których głos Boga, przemawiający cudami, zdziałanemi przez ich pośrednictwo, potwierdził w świętości, a wreszcie Kościół przez usta Namiestnika Chrystusowego ogłosił, że są świętymi i przyznał im szczególniejszą cześć i chwałę. O tych świętych szczególniej myślimy, gdy mowa o świętych, w nich możemy wychwalać Boga i jego dzieła, ich możemy wzywać i przykłady ich cnót bezpiecznie naśladować.

Są również święci na ziemi, lecz ci, póki żyją, nie noszą aureoli świetlanej na głowie, noszą natomiast koronę cierniową umartwienia Jezusowego i krzyż jego najświętszy dźwigają, nie stoją na ołtarzach adorowani, lecz częściej są deptani i prześladowani, ćwiczeni w ogniu utrapienia; kochają Boga i bliźnich, lecz dzieła swoje ukrywają, aby nie wiedziała lewica, co czyni prawica. Wzdychaniem, modlitwą, ofiarą i dziełami miłości wznoszą się przez wiarę do nieba, do swych braci królujących, zdobywając królestwo boże dla siebie i dla bliźnich. Kościół cieszy się w nich i chlubi nimi, lecz nie wystawia im dyplomu świętości, bo jeszcze nie wytrwali, do końca.

Są wreszcie święci, których imiona już zapisane w księdze żywota, którzy już z tego świata odeszli, do królestwa jednak nie weszli. To dusze w czyścu, święci, którzy jeszcze długi mają do spłacenia. Ci płaczą i wzdychają za ojczyzną i Bogiem, jak więźniowie, którzy pewni są wolności, lecz po spłaceniu kary lub po odsiedzeniu więzienia. Mili są oni Bogu i mili Kościołowi, miłują Boga i miłują swych braci na ziemi, lecz nie mogąc się stawić w niebie ze skazą kary, czekają z miłością, aż ich sprawiedliwość Boża w ogniu czyścowym oczyści.

Świętych Obcowanie.

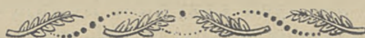
Pewną i pocieszającą jest prawda, że te trzy zrzeszenia świętych, przyjaciół Boga, nie stanowią trzech odrębnych królestw, lecz jedno królestwo, którego Chrystus jest głową. Kościół w niebie triumfujący, w czyścu cierpiący i rycersko na ziemi walczący, łączą się w jedno ciało, chociaż jego członki i miejsce i stan rozdziela od siebie chwilowo. Jeżeli bowiem wierni na ziemi w księgach świętych nazywani bywają współsługami błogosławionych, współobywatelami i współdziedzicami, członkami

jednej rodziny i współbraćmi świętych, tem więcej dusze w czyścu, już w pewności i w przedsionku jakby nieba, w bliższej są styczności z błogosławionymi w niebie. Istnieje zatem związek między temi trzema królestwami, związek współpracy i pomocy i wzajemnej radości.

Miłość boża łączy te na pozór rozdzielone członki w jedną bożą rodzinę, obcującą i pomagającą sobie nawzajem, miłość bowiem nigdy nie umiera ani ze śmiercią nie zmienia swojej natury. „Jeśli bowiem Pan nasz nie wstydził się być naszą głową, — mówi św. Chryzostom, — daleko mniej (święci) nie wstydzą się być naszemi członkami, mają bowiem wkorzenioną miłość. Jest zaś naturą miłości, że łączy rozdzielonych i o godność nie wiele stoi". „Nie przestają wołać za nami święci, póki trwają wzdychania nasze". (św. Augustyn). Łączność miłości, jaka istnieje między niebem, ziemią i czyścem, zapewniająca Bogu chwałę, świętym cześć należną, duszom w czyścu wybawienie, wiernym na ziemi pomoc i wytrwanie, nazywa się Świętych Obcowaniem. Jest w tem świętych obcowaniu nie tylko wspólność miłości, lecz wspólność dóbr rodzinnych, wspólność całego majątku, jakiego się dorobił Jezus Chrystus, Głowa nasza, i jaki pomnażali i pomnażają wszyscy, którzy tej Głowy są członkami.

Obyśmy się chcieli wczuć i wżyć w tę wielką i pocieszającą prawdę! Nie będziemy wówczas odosobnieni w naszem życiu duchownem, lecz żyć będziemy przez wiarę, tak jak żyją święci w niebie przez widzenie i miłość. Różnica naszego obcowania z Bogiem i z świętymi będzie leżeć tylko w przedziale, jaki nas dzieli czas od wieczności. Streszcza to obcowanie Bernard święty: „Nie godziło się," powiada, „aby królestwo miłości innemi rządziło się prawami, jak świętem królujących miłowaniem i ich uczuciami czystemi tak względem Boga jak względem siebie" Gdy więc mówimy: Wierzę w świętych obcowanie, tak wierzmy i żyjmy w niem, aby to obcowanie nasze było nie tylko pragnieniem, lecz ciągłym czynem w miłości Boga i w współżyciu ze Świętymi.

Am.



S. MARJA OD JEZUSA UKRZYŻOWANEGO (ARABKA).

(Dokończenie).

W Mangalore (w Indjach).



Dnia 21 sierpnia 1870 roku mała grupa Karmelitanek udawała się na fundację do Indji, pod opieką dwóch Ojców Karmelitów Bosych, Ojca Łazarza i Ojca Gracjana. Inicjatywę tej fundacji podał Ojciec Marya-Efrem, Karmelita Bosy, Biskup, wikarjusz Apostolski Mangalory. Wybierając się objąć swe nowe obowiązki, zapragnął mieć pomoc modlitw Karmelitanek dla swej diecezji i zaproponował Karmelitankom w Pau, by z nim do Indji pojechały. Przeorysza ówczesna Matka Elija i wszystkie prawie jej córki gotowe były na zawołanie podążyć. Ale wszystkiego brakowało: tak Sióstr, jak i funduszów.

Zaczęła się opatrznościowa rola Siostry Marji od Jezusa Ukrzyżowanego. W maju 1870 roku widzi w ekstazie dziewicę jaśniejącą, która mówi do niej: „Prędko napiszcie do mego Ojca Jerzego, a mój Ojciec będzie fundatorem Karmelu w Indjach". — Siostra sobie myśli: kto jest ten Jerzy? A na to dziewica: „To ten, od którego jutro list otrzymacie". Nazajutrz przychodzi list od hrabiego Nedouchel, z Belgji. którego córka Matylda trzy lata przedtem zmarła w opinji świątobliwości.. Gdy nowicjuszka opowiedziała przełożonym o swem objawieniu, by je sprawdzić, podano Siostrze kilka różnych fotografji, wśród których była i fotografja Matyldy. Siostra Marja od Jezusa Ukrzyżowanego bez wahania odrazu poznała Matyldę; zaraz też napisano do hrabiego, nie mówiąc o zjawieniu się córki. Hrabia odpisał odwrotną pocztą, że z radością przyjmuje obowiązek fundatora: byt materjalny Karmelu indyjskiego był zapewniony, a Siostra Marja od Jezusa Ukrzyżowanego zyskała przyjaciółkę w Matyldzie Nedouchel; odtąd częste z nią miała stosunki.

Podróż Karmelitanek rozpoczęła się szczęśliwie: przez całe morze Śródziemne pogoda była prześliczna. Siostra Marja od Jezusa Ukrzyżowanego spędzała całe dnie na pokładzie okrętu i obydwaj Ojcowie Karmelici Bosi mogli się napatrzeć jej ekstazom. Gdy okręt wjechał na morze Czerwone, pasażerom zdawało się, że wjechali do pieca. Był to początek września; wody rozgrzane upałami — dusiły. Karmelitanki nie wytrzymały, w kilka godzin pięć z nich zachorowało. Pierwsza zmarła Siostra Stefanja i nazajutrz w Aden pochowaną została. Ojciec Łazarz zrozumiał, że dalsza podróż byłaby grobem dla Karmelitanek: kazał im wysiąść w tymże porcie, a sam z Siostrami III Zakonu podążył do Indyj. W dwa dni po tem zmarła

druga Karmelitanka, Siostra Eufrazja i obok swej towarzyszki pochowaną została. Była to jedyna Siostra Konwerska. Siostra Marja od Jezusa Ukrzyżowanego niezwłocznie ją zastąpiła, pomimo spuchniętych nóg: symptomatu niebezpiecznego. Ale ze swą żywą i gorącą wiarą poszła na cmentarz i tam nad świeżą mogiłą Siostry rzekła poufale: „Słuchaj, Siostro Eufrazjo, nie prosiłam cię o twoją chorobę. zabierz ją sobie". I natychmiast uleczoną została. Tymczasem zatelegrafowano do Biskupa Marja-Efrema. Przerażony i zmartwiony pospieszył następnym okrętem i z pozostałą gromadką przerwaną podróż odbył. Nie przeczuwał, stawiając nogi na ziemi indyjskiej, że go czeka nowe nieszczęście. Matka Elija dnia 5 listopada po ciężkich cierpieniach umarła. Bóg chciał, by jej drogocenne szczątki stały się kamieniem węgielnym w fundamentach małego klasztoru indyjskiego.

Siostra Marja od Jezusa Ukrzyżowanego zniosła śmierć swej ukochanej Matki z podziwu godnym spokojem: przez kilka dni była chorą, ale potem pogodnie wróciła do pracy. Ojciec Gracjan pisał o niej: ...zachowanie się „małej" wydaje mi się przedziwnem... ta bolesna rozłąka zrobiła ją bardziej nadprzyrodzoną w całem jej postępowaniu...." Odtąd Matka Elija i Matylda Nedouchel będą podporą nowicjuszki w ciężkich niezmiernie i bolesnych próbach, jakie wkrótce przejść miała.

Biskup Marja-Efrem rozumiał, że Siostra Marja od Jezusa Ukrzyżowanego po śmierci swej kierowniczki i Matki potrzebuje opieki: chciał się nią sam zająć. Ale częste wyjazdy i obowiązki Biskupa na to mu nie pozwalały. Wyznaczył więc Siostrze na spowiednika i dyrektora sumienia Ojca Łazarza, swego wikarjusza generalnego. Pod kierownictwem tego światłego kapłana, zabrała się Siostra Marja od Jezusa Ukrzyżowanego z całą gorliwością do swego nowicjackiego życia, przerwanego podróżą i wypadkami. Pierwszą łaskę, jaką zawdzięczała w wielkiej części Ojcu Łazarzowi, było to, że pozwolono jej powrócić do białego welonu Sióstr konwersek, w którym już do śmierci pozostała. Oswobodzona od obowiązków chóru, mogła się oddać z całym zapałem pracy ręcznej i życiu ukrytemu, które ją tak pociągały. Zdrowie jej, słabe w pierwszych latach, wzmocniło się, pomimo postów, cierpień i ekstaz; w ostatnim roku pełniła regułę bez najmniejszych ulg: mogła więc złożyć profesję zakonną.

Biskup Marja-Efrem sam kierował rekolekcjami przygotowawczemi nowicjuszki, które na jej prośbę trwały 21 dni. Rozmawiając długo z Siostrą Marją od Jezusa Ukrzyżowanego, poznał tę duszę prostą, pokorną i posłuszną, mógł więc powiedzieć jej przy końcu rekolekcji: „Miałem pewne obawy co do Siostry, dziś jestem zupełnie pewny: wszystko w Siostrze pochodzi od Boga". Ceremonja profesji zakonnej odbyła się 21 listopada, ku powszechnej radości, a Siostra Marja od Jezusa Ukrzyżowanego była prawie cały dzień w ekstazie. Był to ostatni szczęśliwy dzień z jej pobytu w Mangalore: rozpocząć się miała jej wielka próba.

Ze śmiercią Matki Eliji straciła Siostra Marja od Jezusa Ukrzyżowanego Matkę, a zarazem powiernicę swych przejść duchowych. Konstytucje Karmelu Terezjańskiego pozwalają, ale nie nakazują zdawać sprawę przełożonym ze swego sumienia; pod tym względem Siostra Marja od Jezusa Ukrzyżowanego, jak i wszystkie jej Siostry zakonne miały wolność. Po śmierci dobrej, kochanej i mądrej Matki Elji stanęły na czele Zgromadzenia Siostry, które w ekstazach Siostry Marji od Jezusa Ukrzyżowanego i zewnętrznych nadzwyczajnych objawach przeczuwały tajemnice duszy, których były ciekawe.. i zapragnęły zwierzeń. Delikatna, uduchowiona dusza Siostry Marji od Jezusa Ukrzyżowanego odczuła to... i zamknęły się jej usta i dusza. Nie mogła mówić! Nawet w ekstazie, gdy ją nagabywano, odpowiadała wyraźnie: proszę mi kazać, gdy będę wiedziała, że to robię z posłuszeństwa, to będę spokojna.

I Bóg chciał tego. Wolę Bożą usłyszała po raz pierwszy w zachwyceniu dnia 22 lipca 1871 roku. Odtąd nie minął tydzień, by słowa takie nie zostały jej powtórzone: „Mów wszystko spowiednikowi, a jeśli potrzeba i Biskupowi, poza temi osobami nie mów nic nikomu“. Ojciec Łazarz potwierdził tę wolę Bożą. Gdy ten przyjaciel jej i obrońca został z Mangalore przeniesiony do innej misji, skąd powrócił do Francji, rozpoczęła się dla Siostry Marji od Jezusa Ukrzyżowanego prawdziwa Kalwarja. „Czy myślisz — powiedział jej Pan Jezus (15 grudnia) — że sama cierpisz? Ja cierpię więcej od ciebie; ja niosę ciężar waszych grzechów. Chcę, byś nie była ani chwili bez cierpienia, a jeśliby nie było nikogo, któryby ci cierpienia zadawał, zamienię kamienie i ziemię na ludzi, byś przez nich cierpiała. Chcę byś cierpiała ciągle“.

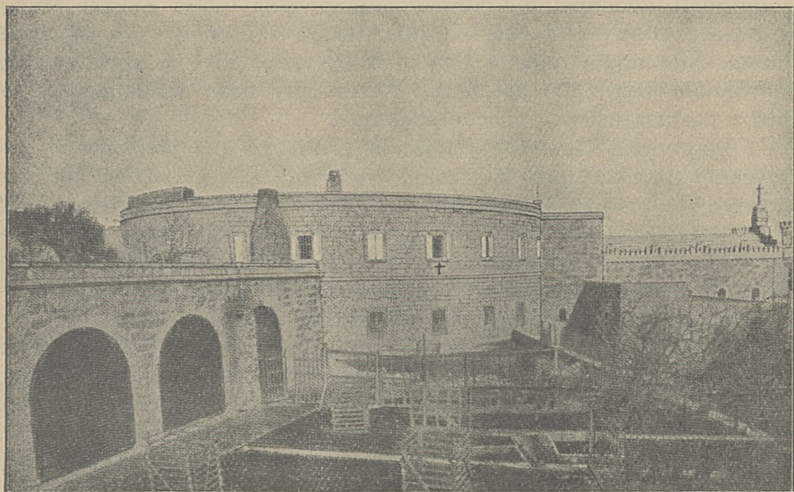
Życie Siostry Marji stawało się z każdym dniem cięższe. Do zewnętrznych przejść przyłączyły się ciemności duchowe. Nastał czas ogromnej próby. Zniknęło jej promienne wesele ducha. Przełożeni zabronili jej mieć ekstazy: zachwycenia ustały, a moce ciemności owładnęły nią. Czuć było, że nie ona działa i mówi, ale, że nią kieruje i przez nią działa z dopuszczenia Bożego siła szatańska. Chwilami odzyskiwała wolność, wtedy taka pokora i spokojna cichość malowała się w jej osobie, że to samo mogło było uspokoić przełożonych. Ale Bóg miał swe zamiary: a drogi Boże nie są drogi ludzkie! Gdyby Karmel indyjski trwał w swem pierwszem dla swej biednej Siostrzyczki uczuciu, nigdyby się z nią nie był rozłączył: a potrzeba było, aby Siostra Marja od Jezusa Ukrzyżowanego wróciła do Pau, bo musiała tam wiele pracować dla ufundowania Karmelu w swej ojczystej Palestynie, skąd też miała ulecieć do nieba. Biskup Marja-Efrem widząc, że lepiej będzie, gdy klasztor opuści, kazał jej powrócić do Pau. Dnia 23 września 1872 roku wyjechała Siostra Marja od Jezusa Ukrzyżowanego z Mangalore w towarzystwie Sióstr III-go Zakonu.

Betlejem.

Główną sprężyną fundacji w Betlejem była Siostra Marja od

Jezusa Ukrzyżowanego; ona podała myśl pierwszą; ona była jej obrońcą i ona dyktowała sposoby, by fundację do skutku doprowadzić.

Projekt fundacji w Betlejem, objawiony jej w ekstazie, opowiedziała Siostra Marja od Jezusa Ukrzyżowanego swym przełożonym w Pau w parę miesięcy po powrocie z Mangalore. Bez entuzjazmu został przyjęty. Zdawało się, że w chwili, gdy Karmel indyjski walczył jeszcze z pierwszemi trudnościami, nie czas było



Karmel w Betlejem.
(+ celka, gdzie mieszkała i umarła S. Marja od Jezusa Ukrzyżowanego).

myśleć o drugim. I czyż skromna Siostra konwerska miała podawać takie projekty, ona, która wróciła z pierwszej próby zmiażdżona i upokorzona? Jednak Siostra Marja od Jezusa Ukrzyżowanego nalegała. Tak minęły dwa lata. Nareszcie w poście 1874 roku, modląc się przed Najświętszym Sakramentem, otrzymuje natchnienie zajęcia się fundacją w Betlejem osoba wielkiej zacności, panna Berta Dartigaux. Była to bogata, jedyna córka prezesa sądu w Pau. Karmel Betlejemski otrzymał w jej osobie nietylko fundatorkę, ale oddaną całem sercem matkę. Cały swój majątek oddała Karmelowi, a sama po jego ufundowaniu powróciła do Francji, by wieść życie ubogie, ciche i ukryte. Wracając do początków fundacji, panna Dartigaux zwierzyła się z otrzymanego na modlitwie natchnienia spowiednikowi swemu, Ojcu Estrate. Będąc jednocześnie spowiednikiem Siostry Marji od Jezusa Ukrzyżowanego, a więc obeznany ze sprawą fundacji, z radością myśl tę prawdziwie Bożą aprobuje. — Trzeba więc było zająć się fundowaniem: na osiedlenie się w Ziemi Świętej potrzebne było pozwolenie Ojca Świętego. Po pewnem wahaniu, przynaglony przez Siostrę Marję od Jezusa Ukrzyżowanego,

posyła Biskup Lacroix prośbę do Rzymu w dzień św. Eljasza 1874 roku. Wobec odmowy patrjarchy jerozolimskiego, zdawało się, że wszystko przepadło. Ostateczne pozwolenie na wyjazd podpisał sam Ojciec Święty Pius IX, dodając ustnie swe Ojcowskie błogosławieństwo. Co to wszystko kosztowało Siostrę Marję od Jezusa Ukrzyżowanego modlitw, postów i umartwień, wie sam tylko Bóg!

Siedem Sióstr wyjechało z Pau dnia 20 sierpnia 1875 roku, fundatorka, panna Dartigaux, kanonik Bordachar i Ojciec Estrate. Lecz duszą i sercem nowej fundacji była niezaprzeczenie mała Siostra konwerska, Marja od Jezusa Ukrzyżowanego.

Dnia 12 września, w dzień Świętego Imienia Marji dojechały Karmelitanki do miasta Dawidowego; po drodze zatrzymały się w Jerozolimie; tam je po ojcowsku powitał patrjarcha, Biskup Bracco. 24 tegoż miesiąca udały się procesjonalnie do Stajenki, poczem wśród tłumów ludu udały się do swego prowizorycznego maleńkiego Karmelu; po Mszy św. celebrowanej przez patrjarchę, klauzura została zamknięta: fundacja była dokonana. Trzeba było się spieszyć z budową klasztoru. W ekstazie powiedzianem było Siostrze Marji od Jezusa Ukrzyżowanego, że dostanie znak, gdzie nowy klasztor ma stanąć. 12 września, dojeżdżając do Betlejem, ujrzała stadko gołębi, fruwających ponad pagórkiem, na którym potem spoczęły: poznała już, że tam klasztor ma stanąć. Miejsce było idealnie wybrane na Karmel: pomimo trudności główna część pagórka kupioną została. Pan Bóg objawił Siostrze, jak ma być klasztor zbudowany: ma mieć formę wieży. Tak go też zbudowano. Całość klasztoru jest piękna i oryginalna: robi wrażenie fortecy.

Siostra Marja od Jezusa Ukrzyżowanego nie doczekała wykończenia klasztoru. Poświęcenie kamienia węgielnego odbyło się dnia 24 marca 1876 roku; wejście Sióstr do nowego domu w ośm miesięcy potem, a Siostra Marja od Jezusa Ukrzyżowanego umarła dnia 26 sierpnia 1878 roku, pomimo całej swej wielkiej energji słabła widocznie. Miała przeczucie swej bliskiej śmierci i mówiła żartobliwie: „Mnie posłał Bóg, bym nawlekała igły i nic więcej...“ Stosowało się to do obydwu fundacji, których miała tylko początki oglądać. Również i trzeciej fundacji zasługa jej się należy: Karmelu w Nazarecie. Ona myśl podała; z rozporządzenia patrjarchy wybrała miejsce na klasztor, gdzie rzeczywiście w roku 1910 stanął piękny Karmel, naprzeciw Taboru, ponad dzwonniczką Zwiastowania.

Ostatnie miesiące spędziła Siostra Marja od Jezusa Ukrzyżowanego na pilnowaniu prac przy budowie klasztoru. Ponieważ ona jedna tylko umiała mowić po arabsku powierzyła jej przełożona pieczę nad robotnikami. Nogi miała spuchnięte tak że często padała. Lecz mówiła Siostrom: „robię wszystko możliwe, by roboty prędzej postępowały, abyście po mojej śmierci miały spokój“. Dnia 22 sierpnia, niosąc dwie konewki wody dla robotników upadła tak nieszczęśliwie, że złamała rękę w paru miejscach, od czego powstała gangrena. Widocznem było, że zbliża się koniec tego krótkiego

w lata, ale bogatego w pracę, cierpienia i łaski świątobliwego życia. Trzy dni trwała choroba. Spowiednicy jej przychodzili na zmianę z pomocą kapłańską; ostatnich Sakramentów udzielił jej sam patrjarcha jerozolimski. Z radością żegnała ziemię, a wyciągając ręce do Tego, do którego zawsze wyrywała się jej dusza, a z którym w ostatnich latach w szczególniejszy sposób zjednoczoną była — cicho, bez konania, oddała ducha, powtarzając za przełożoną: „O mój Jezu miłosierdzia". Było to o piątej godzinie rano dnia 26 sierpnia, w wigilję dnia, w którym Zakon Karmelitański obchodzi święto Przebicia Serca swej Matki, świętej Teresy od Jezusa.

Siostra Marja od Jezusa Ukrzyżowanego umarła w 33-cim roku życia, a 12-stym życia zakonnego.

W kilka godzin po śmierci, chirurg miejscowy w obecności dwu spowiedników Karmelu wyjął serce służebnicy Bożej dla Karmelu w Pau. Nim je wyjął, pokazał obecnym głęboką ranę na sercu, której obydwa brzegi były zabliźnione. Cały dzień płynęła krew z miejsca, gdzie serce zostało wyjęte, pomimo szwu zrobionego igłą chirurga. Ale druga dziwniejsza rzecz się stała, według notatek Matki Marji od Dzieciątka Jezus: „przez cały dzień ręce zmarłej pozostały giętkie i jak tylko nie trzymano je złożone, rozkładały się same w formie krzyża". Gdy ciało złożone zostało w trumnie, „trzy razy widziano, jak ręce wysuwały się w tym samym kierunku rozkrzyżowania". Gdy Nasza Matka parę razy je złożyła, rzekła do Siostry: „moje dziecko, z posłuszeństwa pozostań z rękami złożonemi, aby można było trumnę zamknąć". I drogie dziecko, które za życia było posłuszne aż do cudu, posłuchało i po śmierci — ręce pozostały nieruchome.

Zakończymy to krótkie opowiadanie o życiu Siostry Marji od Jezusa Ukrzyżowanego przytoczeniem jeszcze dwu przykładów jej nadprzyrodzonego posłuszeństwa. Podczas jej pobytu w Mangalore, Biskup Marja-Efrem, dla spokoju w klasztorze, zabronił Siostrze miewać ekstazy. Po powrocie do Pau, Siostra Marja od Jezusa Ukrzyżowanego zachwyceń nie odzyskała, aż do chwili śmierci swego przełożonego w Indjach. W dzień śmierci Biskupa, Siostra już nawpół porwana przez ekstazę, przybiegła do przełożonej z radością w głosie, pytając, czy może „zasnąć" — bo ją Jezus ciągnie. Przykład drugi nie mniej dziwny. Zdarzało się, że w zachwyceniu wchodziła Siostra Marja od Jezusa Ukrzyżowanego na szczyt najwyższej lipy w ogrodzie klasztornym i tam spędzała całe godziny na słodkich rozmowach z mieszkańcami nieba. Zwykle na głos posłuszeństwa schodziła z tych wyżyn lekko jak po schodach. Pewnego dnia, na polecenie przełożonej: „moje dziecko, z posłuszeństwa zejdź z drzewa", zawahała się, żal jej było rozstawać się z cudownemi uczuciami i głosami. I w tejże chwili zachwycenie zniknęło; biedna Siostrzyczka z niewypowiedzianym trudem schodziła z drzewa, skarżąc się: „Baranek zniknął, zostawił mię samą". Sam Bóg żądał od tej duszy wybranej posłuszeństwa, równego odbieranym łaskom.

W naszych czasach, gdy karność jest uważana jako czynnik

tamujący rozwój jednostek i społeczeństw, gdy posłuszeństwo przeraża a nie pociąga, naucz nas, Siostrzyczko, hartować swą wolę w poddaniu się Bogu i wyproś nam z nieba łaskę, byśmy odczuli słodycz płynącą z rozumnego uznania nad sobą władzy Boga, a w Jego zastępstwie tych, których On nam na przełożonych przeznaczył.

*

Uw.: Zamieszczony w paru zeszytach „Głosu Karmelu" żywot Siostry Marji od Jezusa Ukrzyżowanego jest tylko bardzo maleńkiem streszczeniem obszernej jej biografji, wydanej po francusku przez Karmel w Betlejemie. Jest tam tyle przeróżnych szczegółów o nadzwyczajnych łaskach, zdarzeniach i cudach, któremi Pan obdarzał swoją oblubienicę przez całe życie od lat dziecięcych aż do chwili zgonu, że czyta się ten żywot z największem zainteresowaniem i zbudowaniem. Chciałoby się je wszystkie w całości udostępnić naszym Czytelnikom, co jednak przekraczałoby ramy naszego miesięcznika. Spodziewamy się, że w niedługim czasie żywot ten ukaże się w tłumaczeniu polskiem, za staraniem Karmelu w Przemyślu. *(Red.).*



DAWNI KARMELICI BOSI PRZY OSTREJ BRAMIE W WILNIE.

XXXVI.

Zgony Ojców wileńskich od r. 1827—1832. — Stan prowincji litewskiej, połączonej z dawną prowincją ukraińsko-wołyńską. — Wielka restauracja kościoła św. Teresy w Wilnie w r. 1836.

Zanim w dalszym ciągu zbierać będziemy okruchy ostatniego, bolesnego okresu naszych Ojców przy Ostrej Bramie, godzi się wspomnieć tych, którzy w poprzedzającym czasie, to jest mniej więcej od r. 1827—1832, zgasnęli w winnicy Karmelu litewskiego. I tak w pierwszym ich szeregu widzimy O. Ładysława od św. Kazimierza (Kiecewicza), długoletniego zakrystjana Ostrobramskiego, który jeszcze w r. 1827, licząc lat 76, urząd prokuratora w klasztorze Głębockim gorliwie spełniał i w tymże roku poszedł po nagrodę wieczną. — Niedługo po nim śmierć zabrała O. Brunona od św. Teresy (Petrykowski), rodem z Wołynia, znanego swego czasu kaznodzieję przy Ostréj Bramie. Sprawował w wielu klasztorach urząd przełożonego, umarł w 72 roku życia. — Wypada również napomknąć o zgonie Br. Jana od Krzyża (Zieliński), który należał do Zgromadzenia wileńskiego.

Odszedł też z tego świata, nieraz w tych zapiskach wspominany, O. Zacharjasz od Nawiedzenia N. M. P. (Guerick), który pochodził ze szlachty Księstwa Warmińskiego, z Prus Wschodnich. Zakonnik nadzwyczaj wykształcony i długie lata kształcący w świętych umiejętnościach alumnów prowincji litewskiej. Bywał często przełożonym, między innemi także i w klasztorze

ostrobramskim, a jako Mistrz nowicjatu w Głębokiem, choć już podeszły w latach, wielce wszystkich budował swą cnotą i gorliwością. Wspomnimy jeszcze o zgasłym O. Leopoldzie od Narodzenia N. M. P. (Pakolnickim), który długie lata był spowiednikiem naszych Sióstr wileńskich — i o Bracie Bonifacym od Trójcy Przenajśw., który jako oblat pełnił obowiązki furtjana w konwencie wileńskim. Wielu jeszcze zasłużonych Ojców i Braci około przybytku Najśw. Panienki Ostrobramskiej możnaby tu wymienić, pomijamy ich wszelako, ponieważ w innych klasztorach naszych przenieśli się do wieczności.

A teraz powróćmy do przerwanego wątku rozmaitych faktów i szczegółów, mających stanowić ciąg dalszy tej jakby historji ostrobramskiego klasztoru aż do jego ostatecznej zagłady.

W r. 1832 odbyła się w uszczuplonej przez liczne kasaty klasztorów prowincji litewskiej zwyczajna Kapituła prowincjonalna. Na czele prowincji widzimy W. O. Samuela od św. Kunegundy (Czepana), przeorem zaś w Wilnie prawdopodobnie był O. Maurycy od Ducha św. (Przycki). Ojców była większa liczba aniżeli zazwyczaj, z przyczyny skasowania, jak wiemy, przez rząd moskiewski wielu naszych klasztorów. Wedle katalogu z r. 1833/34 Zgromadzenie wileńskie liczyło 19 kapłanów, 1 kleryka i 2 Braci donatów. Cała zaś prowincja litewska, złączona z pozostałymi po kasacie klasztorami prowincji ukraińsko-wołyńskiej, obejmowała sześć konwentów: Wilno, Głębokie, Grodno, Kowno, Berdyczów i Kamieniec Podolski. Zakonników w tej zjednoczonej prowincji było 114. Oprócz tego pojedynczo przebywali jeszcze Ojcowie w skasowanym już Miadziole, w placówce misyjnej w Taganrogu, w Heydenburgu i na kolonji w Astrachanie.

W r. 1836 widzimy jeszcze na stanowisku prowincjała O. Samuela, odbył bowiem w tym roku wizytę kanoniczną przy Ostrej Bramie i księgi tamże podpisał własnoręcznie. O wielkiej restauracji kościoła św. Teresy, podjętej przez ówczesnego (wciąż jeszcze przełożonego) O. Maurycego, czytamy krótkie sprawozdanie pod rokiem 1838 w dziele p. t.: „Wizerunki i roztrząsania naukowe“: „Miło nam jest z pochwałą tu wspomnieć o usilnej gorliwości Przeora XX. Karmelitów Bosych w Wilnie, O. Maurycego od Ducha św., który walcząc z mnogiemi przeciwnościami, kościół pod wezwaniem św. Teresy z ofiar składanych u Cudowne-

go Obrazu N. Marji P. Ostrobramskiej i z funduszowych klasztoru dochodów, od pięciu już lat wewnątrz wyporządził i ozdobił.

„Pod kierunkiem samego O. Maurycego, jako znawcy i przedtem zwolennika sztuk pięknych, a przy pomocy utalentowanego artysty P. Rusieckiego, dawne kolorowe i szare malowidło na ścianach i sklepieniach oczyszczono, same ściany, zaśniedziałe wiekiem i okopcone nazbyt częstą niegdyś iluminacją, światlejszym i blado-różowym kolorem we właściwych miejscach pociągnięto“.

„Obrazy olejne skrzętnie oczyszczono i odświeżono, a spełzłą na ramach ołtarzy pozłotę sowicie odnowiono. Na koniec trzy nadobne u pobocznych ołtarzów nowe obrazy: św. Jana od Krzyża, św. Michała i św. Piotra Apostoła, inwencji i ręki P. Rusieckiego, miejsce dawnych zastąpiły. Tak ten niegdyś ponury i zaopuszczony kościół zamienił się w jasny, chędogi i ozdobny“.

br. Jan Kanty od św. Teresy.



U STÓP ŻŁÓBKA Z MAŁĄ ŚW. TERESĄ.

Śpiew nie cichnie w Karmelu. Św. nasza Matka Teresa śpiewała. Śpiewał także i św. nasz Ojciec Jan od Krzyża. „Mała“ Teresa, tak pełna „wewnętrznej melodji“, śpiewając, rzec można, duszę swą Bogu oddała.

Lecz głównie rozbrzmiewa śpiew w Karmelu w czasie Bożego Narodzenia. Głosy bynajmniej nie „świętują“, podczas tych błogich dni wesela. Oto miły szczegół: półgodziny wieczornego rozmyślania poświęcany bywa w tym czasie, śpiewaniu kolend. Z jakąż radością powraca się do starych pieśni, od których re-

kreacje zakonne rozbrzmiewają! — Ale nietylko „stare“ pieśni są w użyciu — i „świeże“ chętnie się układa i śpiewa!

Zdarzało się niejednokrotnie, że Siostrze Teresie od Dziec. Jezus zleconem było ułożyć nowe zwrotki do śpiewu na cześć Bożego Dzieciątka. I choć obce jej były prawidła wierszowania, z wzruszeniem stwierdzamy, jak ładnie te poezje wypadały. — Tak samo podziwu godną jest rzeczą powodzenie, jakiem się cieszyła mała nasza Święta w sztuce malarstwa, mimo że, z miłości dla Pana Jezusa, dzieckiem jeszcze będąc, uczyniła ofiarę z możności kształcenia się w tym kierunku. Ale Jezus, widząc niewinne pragnienia małej swej Oblubienicy, mającej jedynie na celu zjednywanie Mu miłości serc ludzkich, przychylał się do nich łaskawie i błogosławił jej tego rodzaju pracom, podjętym z posłuszeństwa i z miłości.

Dziełem Jej pióra i natchnienia są następujące wiersze, które tu podajemy w wolnym przekładzie. Treść ich zdaje się być dostosowaną do obrazu jej pendzla, przestawiającego Boże Dzieciątko, marzące we śnie o gorzkiej swej męce.

Zwrotki te służyły do pobożnego przedstawienia zakonnego, pod tytułem „Aniołowie przy żłóbku“. Są to Aniołowie: Zmartwychwstania, Eucharystji, Sądu ostatecznego i Boskiego Oblicza, którzy, otaczając małego Jezusa, śpiewają Mu pieśni, pełne miłości i wdzięku.

Lecz jeszcze jeden Anioł zjawia się w stajence — „Anioł Dzieciątka Jezus“, a rola jego przypadła r. 1894 „małej Teresie“, klęczącej ze swemi różami u stóp żłóbka.

Oto co śpiewała:

O Chwało Ojcowska, o Słowo Boże,
Którego mieszkaniem niebieskie jasności,
Któż pojmie ogrom Twojej miłości?
Kto dobroć Twoją wyrazić może?
Ku Tobie zwracam zdumione oczy:
i oto Cię widzę w dziecięcia Postaci,
co, żeby zbawić biednych swych braci,
przyjęła na się stan ich niemocy...!

Blask Twój olśniewa Aniołów w niebie,
Słowo Wcielone, Boże ukryty —
dzisiaj ubogo w pieluszki spowity,
z kornym pokłonem uwielbiam Ciebie!

Tę Tajemnicę, kto zgłębić zdoła!
żeś się Dzieciątkiem stał dla nas, Panie,
by dzielić z nami ziemskie wygnanie!
— Usłysz, jak serce do Ciebie woła:
Wieczny, Wszechmocny, jedyna Piękności,
Jezu Najdroższy, Dziecino mała,
przy Twoim żłóbku będę czuwała,
by Ci dać dowód mojej miłości!

Pieluszek Twoich wdzięk niepojęty
zachwyca chóry Aniołów w niebie,
z kornym pokłonem uwielbiam Ciebie,
Boże Wcielony i trzykroć Święty!...

Tyś Kwiatem Boga, Tyś Jego Uśmiechem,
Tyś boskiej Lutni Jego jest Brzmieniem,
Jego Harmonją i słodkiem Pieniem
I Chwały Ojca rozkosznem Echem!
Słodka Melodjo, jak błogie Twe dźwięki!
Oddajesz hołd swój Bogu na niebie,
w ciszy milczenia, pod strzechą Stajenki,
z kornym pokłonem uwielbiam Ciebie!...“

* * *

Wiem ja, że dusze Ci drogie
są Tobie „żywemi kwiatami.“
Ty z łąk niebieskich przybywasz.
by szukać ich między nami,
i pragniesz zerwać swe kwiatki,
Swój posiew, Jezu maleńki,
boś je odwiecznie ukochał,
bo dla nich zniosłeś swe Męki.

* * *

Teraz zbliża się „Anioł od Przenajświętszego Oblicza“, trzymając w rękach chustę św. Weroniki. Śpiew jego jest słodki, natchniony widokiem wdzięcznego obrazu Bożego Dzieciątka, pendzla Św. Teresy. (Obraz ten malowany r. 1894 i ofiarowany klasztorowi Nawiedzenia w Mans. Po dziś dzień z czcią wielką go tam przechowują — z okazji kanonizacji Św. Teresy został oprawiony w piękne, kosztowne ramy).

Oto co śpiewa „Anioł Przenajświętszego Oblicza“:

Tyś umiłował krzyż i cierpienie
O Jezu, Boża Dziecino!



„Sen“ Dzieciątka Jezus. — Obraz malowany przez św. Teresę od Dz. Jezus.

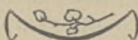
Wzrok Twój przesłodki przyszłość przenika
i łezki z Oczu Twych płyną...
Ty chcesz przyłożyć swe Boskie usteczka
już do kielicha goryczy,
marząc o srogiej śmierci krzyżowej,
jak o triumfach, zdobyczy!...

Święte Marzenia
Boga — Dzieciny...
Słodkie Oblicze
Pana Mojego...
Cześć Ci oddaję, Boska Piękności,
Wzniecasz w mem sercu pożar miłości!...

Następnie zbliżają się kolejno inni Aniołowie, a po nich powraca „Anioł Dzieciątka Jezus". Anioł ten prosi małego Jezusa, by raczył zebrać na ziemi obfite żniwo niewinnych duszyczek, nimby jeszcze skażone zostały zatrutym tchnieniem grzechu.

Łatwo domyślamy się odpowiedzi Bożego Dzieciątka, nie tracąc z oczu, że Ona, jak wiemy, tym Aniołem Dziec. Jezus była w rzeczywistości, całem swem życiem i posłannictwem, o czem świadczy i imię jej zakonne, i podpis jej ręki, który niejednokrotnie znajdujemy w jej pismach: *„Mała Siostrzyczka od Dzieciątka Jezus"* — La petite sœur de l'Enfant Jésus

P. André (Gand).



NIEBIAŃSKIE POSELSTWO — PRZEZ RADJO.

(Opowiadanie dowolne na tle „deszczu róż").

Na wózeczku unieruchomiona spoczywa mała, 9-letnia dziewczynka. Właśnie stary sługa zawiózł ją na kwieciem zasłaną murawę, tuż opodal stawu, na którego zwierciadlanej powierzchni szybują wdzięcznie dwa śnieżnobiałe łabędzie.

Helenka Ganand dotknięta jest od urodzenia paraliżem nóg. Główka jej otoczona aureolą czarnych kędziorów, oparta na poduszce, bogato koronkami przybranej, a duże, błyszczące oczy, pełne głębokiego wyrazu, oraz blada jej twarzyczka, głośno świadczą o smutku i cierpieniu tej małej istotki.

Sługa okrył troskliwie nogi chorej dziewczynki i podawszy jej ulubione zabawki, zapytał, czyby czego jeszcze nie pragnęła.

„O tak, Antoni — odezwała się słabym głosem — chciałabym mieć mamusię przy sobie". Antoni ze współczuciem potrząsł głową. „Bo... bo... — odparł z pewnem zawahaniem — nasza pani dziś wieczór koniecznie wyjść musiała, ale jutro napewne panienki nie odstąpi".

„Ach gdyby to prawdą było, co mówisz, Antoni, jakżebym się

cieszyła! Ale już ci nie wierzę. Ty mi codziennie to samo powtarzasz. Ach czemuż mię mamusia nie kocha?“...

„Tak mówić nie można, panienko. Któżby takiej panienki nie kochał — tak miłej, tak dobrej, prawdziwego aniołka Bożego“... i przerwał z lękiem — cóż on tu mówi!?... wszakże rozkaz mu dano, by nie wspominał o Bogu, lub o czemkolwiek świętem?

Ojciec Helenki był wielkim mistrzem loży, a żona jego, osoba światowa i lekkomyślna, tak rozmiłowana w uciechach doczesnych, że już od lat szeregu słowa modlitwy ucichły były na jej ustach.

Helenkę wprawdzie ochrzczono na wyraźną prośbę babki, lecz ta już nie żyła. Nikt zatem nie myślał o religijnem wychowaniu dziecka, nikt nawet nie wspominał o pierwszej Komunji św. Czyż nigdy nie miała ona zaznać pociech naszej wiary świętej? — — —

Lecz jakże cudowne są drogi Boże, którego zamiarom nic sprzeciwić się nie zdoła. Stary, wierny sługa pałacu, Antoni, stał się narzędziem w ręku Najwyższego. On to pierwszy zwiastował chorej dziewczynce „Dobrą Nowinę“.

I tak minął tydzień, a przed okiem dziecka otwierały się codziennie szersze i jaśniejsze widnokręgi. Antoni opowiadał jej całą historję Odkupienia ludzkiego: Narodzenie Boga Człowieka w biednej Betlejemskiej stajence, życie Najświętszej Rodziny w Nazarecie, następnie Mękę Zbawiciela, chwalebne Jego Zmartwychwstanie. Opowiadał jej wdzięczne życiorysy Świętych Pańskich. O cichej Agnieszce, która, jak baranek ofiarny, oddała się w ręce swych katów, o Franciszku, głoszącym ptaszkom niebieskim słowo Boże i nawołującym ich do milczenia, o dobrym Wincentym, który przytulał do siebie opuszczone dziatki, wreszcie o Teresie od Dzieciątka Jezus i o jej „deszczu różanym“.

Jak spragniony nachyla się do ożywczych wód źródlanych, by ugasić swoje pragnienie, tak Helenka, z przymkniętemi powiekami, wsłuchiwała się w te cudowne wieści, napawając się ich pięknością.

Lecz niestety, nie długo to trwać miało. Rzecz się wykryła przed państwem Ganand, i pewnego poranku wierny, stary sługa opuścić musiał służbę pałacu za przekroczenie rozkazu... Helenka straciła swego jedynego, najlepszego przyjaciela.

Od tego dnia dziecko w oczach więdnąć i niknąć poczęło. Kwiatek pozbawiony wody usychał. Zaniepokoiło to panią Ganand. Otoczyła córeczkę troskliwszą opieką, sama przy niej długie godziny spędzając. Zdawało się, że miłość macierzyńska budzi się i górę bierze w biednem sercu tej światowej niewiasty. Siedząc przy łóżeczku swej gasnącej dzieciny, sama własnoręcznie z czułą tkliwością chłodziła jej rozpalone gorączką czoło, uciszała majaczenie chorej, nie odstępując jej nawet nocami.

Było to w upalny wieczór lipcowy. Helenka czuła się gorzej niż zwykle. Pośpiesznie przywołano lekarza. Doktor zbadawszy swoją pacjentkę, usunął się wraz z panem Ganand na ubocze: „Trzeba być odważnym, proszę pana“ — rzekł do ojca. „Doktorze, więc niema nadziei?“ — „Niestety, chwile policzone, serce bardzo słabe, ma-

ła zwolna umiera na suchoty... myślę, że... nie doczeka jutra...

Podczas gdy lekarz rozmawiał z panem Ganand, zwiastując mu smutną nowinę, przesunięto wózek z chorą dziewczynką do ocienionej werandy Było to miejsce najchłodniejsze całego pałacu, rozkoszna oaza w dniach spiekoty, z wodotryskiem, ozdobiona koszami paproci i rozłożystemi palmami. Tuż przy chorej ustawiono aparat radjowy T. S. F. Po chwili odzywa się rozgłośnik, powtarzając otoczeniu jasno i wyraźnie, co następuje: „O Jezu, kochać bym Cię chciała, jak jeszcze nigdy nie byłeś kochany...! Jestem tylko dziecięciem słabem i nieudolnem, jednakże słabość ta moja właśnie napełnia mię odwagą, by oddać się jako ofiara Twej miłości, o Jezu! I czyż nie napisano, że maluczcy sądzeni będą z wielką łaskawością?..."

Ze złożonemi rękoma i z widocznem przejęciem Helenka słuchała tych słów rozkosznych, które zdawały się do niej być zwrócone, gdy oto wszedł do hali pan Ganand. Wyraz bólu malował się na jego twarzy. Wzrokiem załzawionym spogląda na wychudzone rysy dziecka, na te blade usteczka, na których igra jeszcze cichy, żałosny uśmiech...

Tak, to koniec. Smutna rzeczywistość zbyt jasno na jaw występowała, by nie zdawać sobie sprawy, że dziecko umiera. I podczas, gdy ból srogi szarpał sercem znękanego ojca i ściskał za gardło — aparat nie przestawał mówić — mówić o Jezusie, o Jego nieskończonej dobroci i miłosierdziu względem biednej ludzkości.

Rozdrażniony chwyta za prospekt, leżący na stole i czyta pobieżnie: Daventry — ...Radjo—Paryż... Bruksela. Nic nie znajduje, lecz oto tu natrafił: Radjo X, 8.30, czytanie żywotu św. Teresy od Dz. Jezus. — 9-a, muzyka skandynawska.

Wzruszył ramionami. „Niedorzeczności dobre dla dzieci lub dla wiejskich babek" — szepnął do siebie i spojrzał na zegarek. Godzina 9-ta dochodziła. Jeszcze kilka minut — trzeba już zostawić Helence tę ostatnią radość. Biedne dziecko, umiera omamiona tak niedorzeczną nadzieją. „Ale skoro jej to miłe, niech się nią cieszy„.

Z uderzeniem zegaru aparat umilkł. Pan Ganand zbliżył się do wózeczka. Blada jak lilijka Helenka dogorywała.

„Tatusiu — odezwała się gasnącym głosem — umieram, idę do Jezusa. Słyszałeś wszystko, co mówiła mała Terenia? O gdybyś wiedział, jak ja Ją kocham, gdybyś wiedział, jaka Ona dobra! Tatusiu, Ona spuszcza róże z nieba, deszcze różane..."

„Biedne ukochane dziecko — odrzekł ojciec — gdyby twoja Terenia była naprawdę dobrą, uzdrowiłaby ciebie. Ale ty widzisz, że nic ci nie poradzi — nic, nic..."

„Tatusiu, a gdybym wyzdrowiała?" — westchnęła konającym głosem. Gorzki uśmiech przebiegł po twarzy pana Ganand. Czyż lekarz nie zapewniał, że nie doczeka jutra? — Zawahał się chwilę, spojrzał na żonę, płaczącą cicho w nogach wózeczka, i wyrzekł uro-

czyście: „Helenko, jeślibyś wyzdrowiała, uwierzyłbym w dobroć Bożą i w moc Świętych Jego.“

I oto niespodziewanie z rozgłośnika, który od długiej chwili już był ucichł, dał się słyszeć głos iście niebiański, tak jasny i świeży jak szmer strumyka, a tak czysty i tkliwy, że radością napawał dusze słuchających: „Niebem mojem będzie czynić dobrze na ziemi“ Na odgłos jego chora się raptem podnosi, ona, która już powitać nie miała jutrzejszego słonka, odrzuca pokrywającą ją kołderkę, wstaje o własnej sile i temi nóżkami, od urodzenia bezwładnemi, schodzi z wózeczka...

Okrzyk podwójny odbił się o mury pałacu. Był to okrzyk zdumienia ojca i matki, tulących w objęciu uzdrowione dziecko. Łzy gorące staczały się po wybladłych twarzach, podczas gdy Helenka w zachwycie ręce swe jakby do modlitwy składała.

Cud był oczywisty, Helenka uzdrowiona; nikt nie przeczył działaniu łaski nadprzyrodzonej, opatrznościowej. Mimo to jednak ojciec chciał dociec prawdy, chciał się przekonać, kto wygłosił przed mikrofonem to zdanie tak cudowne w swej prostocie, a nie mniej cudowne w swoich skutkach. Wszak nikt nie dotknął aparatu, musiało ono zatem być nadane na tej samej stacji radjowej, co poprzednie ustępy z żywotu św. Teresy.

Natychmiast napisał do stacji nadawczej. Niebawem nadeszła odpowiedź wykazująca, że czytanie Żywotu św. Teresy ukończone było o godz. 9-ej, poczem bezpośrednio nastąpić miała muzyka skandynawska, tańce Griega etc.

Teraz zrozumiał pan Ganand, jak się rzecz miała i dreszcz wzruszenia wstrząsnął jego duszą.

Tak to Ona — to Święta Teresa przemówić raczyła. Głos Jej tak harmonijny i subtelny przeniknął z zaświatów i dotarł do jego chorego dziecka, by je uzdrowić i... by uleczyć niedowiarstwo biednego ojca. Poraz pierwszy złożył swe ręce, a z serca jego wyrwała się szczera, gorąca modlitwa do małej „Siewczyni Róż“: „Dzięki Tobie Siostrzyczko, za Twe niebieskie poselstwo! Wierzę w Ciebie i chcę od tej chwili wierzyć w Jezusa, któregoś Ty tak umiłowała. O dzięka wieczna niechaj zabrzmi Tobie — Ty, której niebem jest czynić dobrze na ziemi“.

Messager de la Grande et de la Petite Thérèse. *Ch. Delcey.*



ŚW. TERESA OD DZ. JEZUS WCIĄŻ NAWRACA!

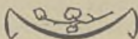
Znana pisarka angielska Niro Sheila Kaye-Smith, która parę miesięcy temu przeszła z anglikanizmu na katolicyzm, opowiada w „Dublin Review“ historję swego powrotu na łono Kościoła katolickiego.

Geneza jej nawrócenia łączy się z przywiezieniem jej z Rzymu przez pewnego duchownego anglikańskiego medalika i relikwji św.

Teresy od Dzieciątka Jezus. Od tej chwili zaszła w duszy pisarki wielka zmiana. Rozmyślania nad wielką „małą Świętą“, która ze słabego dziecka dochodzi do doskonałości w życiu ziemskiem, skłaniają ją do poważnych refleksyj a następnie do przejścia na katolicyzm.

Kaye Smith wskazuje w opisie swego nawrócenia na różnice między Kościołem katolickim a anglikańskim, który w przeciwieństwie do pierwszego w ciągu 300 lat swego istnienia nie potrafił dorzucić do kalendarza Świętych ani jednego nazwiska. W końcu autorka wskazuje na rozbicie kościoła anglikańskiego, oraz na chaos, jaki w nim panuje.

„Rycerz Niepokalanej“.



Z „DESZCZU RÓŻ“ ŚW. TERESY.

I.

W jesieni przeszłego roku zaczęłam chorować na wewnętrzną chorobę, a od stycznia już nie opuszczałam łóżka. Kiedy lekarze nic mi nie pomagali, wtedy udałam się z pełną ufnością do naszego niebieskiego lekarza. Odprawiliśmy nowenny do Najśw. Serca Pana Jezusa, Matki Boskiej Nieustającej Pomocy i św. Teresy od Dzieciątka Jezus. W tym czasie zamówiliśmy Mszę św. do św. Teresy od Dziec. Jezus o uzdrowienie. Już trzeciego dnia nowenny uczułam znaczne polepszenie, tak że mogłam z łóżka wstać. Teraz czuję się zupełnie zdrową. Chcąc wypełnić przyrzeczenie, że jeśli będę wysłuchaną, to ogłoszę publicznie w „Głosie Karmelu“; czynię to dziękując z całego serca Najśw. Sercu Pana Jezusa, Matce Boskiej Nieustającej Pomocy i św. Teresie od Dziec. Jezus za łaski, które ja niegodna odebrałam.

Marja Neumanówna.

Bobowo, dnia 25 .czerwca 1930. Prawdziwość zatwierdzam.

Ks. Kuchenbecker, proboszcz.

II.

Mąż mój był pijakiem notorycznym a przy tem i awanturnikiem do tego stopnia, że pożycie moje z nim stawało się piekłem.

W żaden sposób nie mogłam na niego wpłynąć, ani też nie pomogła groźba lekarzy, że jak nie przestanie pić to dostanie „tremens delirium“ nie odnosiła żadnego skutku.

Codziennie płacząc modliłam się do P. Boga i prosiłam, ażeby zlitował się i natchnął go, ażeby przestał pić przynajmniej wódkę. Widać niegodne były moje prośby, gdyż nie było żadnej poprawy.

Aż jednego razu dostałam od krewnego swego, nowennę i litanję do Trójcy Przenajświętszej na uproszenie łask, za wstawiennictwem św. Teresy od Dziec. Jezus. Zaczęłam odprawiać nowennę i prosić św. Teresę od Dzieciątka Jezus, ażeby Ona wstawiła się za mną i uprosiła tę łaskę, ażeby mąż przestał pić choć wódkę, obiecując publicznie ogłosić. I najsłodsza św. Teresa wysłuchała mię.

Mąż mój dostaje ataku sercowego tak okropnego, że był już umierający. Lekarze zabronili mu używać wódki.

Od tego czasu upływa 3 rok a mąż mój nie wziął kieliszka do ręki. Za co serdecznie dziękuję Najsłodszej i Najdroższej św. Teresie od Dziec. Jezus i polecam się Jej świętej opiece.

Migocz. *N. S.*

Podziękowanie Błog. Andrzejowi Boboli.

Proszono mnie o modlitwy za bardzo ciężko i niebezpiecznie chore dziecko. Modliłam się do Błog. Andrzeja Boboli, obiecując, że łaskę otrzymaną ogłoszę w „Głosie Karmelu". Dziecko nadspodziewanie prędko do zdrowia wróciło — za co serdeczne Błog. Andrzejowi składam podziękowania. *H. Z. ze Sokala.*

Podziękowania W. O. Rafałowi (Kalinowskiemu) za otrzymane łaski.

Siostra moja, Anna Zarembina prosiła, aby donieść, że modliła się o wstawiennictwo do W. O. Rafała Kalinowskiego i doznała łaski polepszenia zdrowia.

Warszawa. *Stanisława Tymowska.*

W. O Rafałowi dziękuję z całego serca za odebraną łaskę.

St. Graeve.

Podziękowania W. M. Teresie (Marchockiej).

Za szczególn opiekę podczas ciężkiej choroby i za zupełny powrót do zdrowia składam Najśw. Marji Pannie i Wiel. M. Teresie Marchockiej pokorne dzięki.

O. Fr. Świątek, Redemptorysta.

Za uzdrowienie z paraliżu kręgosłupa i nóg, który trwał parę lat po modlitwie do W. M. Teresy (Marchockiej) serdecznie dziękuję tej wielkiej służebnicy Bożej.

Stanisława Sowianka.

Podziękowanie W. M. Marji Xawerze.

Synowi mojemu zrobił się wrzód w gardle. Doktór groził operacją, bo stan był niebezpieczny. Dałam na Mszę św. do św. Teresy od Dziec. Jezus i ciągle przykładałam relikwijki drogiej Matki M. Xawery. Wrzód się rozszedł ku wielkiemu zdziwieniu lekarza, a syn mój zupełnie zdrów. Dziękuję też drogiej M. M. Xawerze za egzamina bardzo trudne, prywatne mojego syna przy których mu Matka bardzo dopomogła.

Zygmuntowa Michałowska.

*

Zachorowałam na oczy — szczególniej jedno oko tak się zamykało, że nie można było go otwierać forsownie, bo groziło ociemnienie.

Zawezwany doktór kilkakrotnie zapisywał różne lekarstwa, które nic nie pomogały. Wkońcu raz, po lepszem jeszcze zbadaniu, powiedział Matce Przełożonej, że na to oko niema już ratunku, bo to starość.

Po jego odejściu odsunęłem wszystkie leki i zaczęłam nowennę do Najdroższej Matki Marji Xawery. Już w drugim dniu nowenny, kiedy najmniej się spodziewałam, nastąpiło znaczne polepszenie. Od tej chwili oko już się nie zamyka, mogę szyć ornaty, odmawiać oficjum itp.

Dziękuję całem sercem Wielebnej Matce za tę wielką łaskę i proszę o tem większe, o których W. Matka wie najlepiej.

S. Marja od Dz. J. — Karmelitanka Bosa.

Dziękują z całego serca św. Teresie od Dzieciątka Jezus:

S. Jadwiga (Misjonarka), Łuck: za wysłuchanie prośby w bardzo ważnej a niepewnej sprawie. — *L. B. (Kleryk), Kraków:* za otrzymaną łaskę,

z prośbą o dalszą opiekę nad całą rodziną, a szczególnie o to, aby został dobrym kapłanem. — *X. X. (Czytelniczka) z Lublina:* za pomoc w pomyślnem rozwiązaniu sprawy pieniężnej. — *S. Perzyńska, Poznań:* za cudowne uzdrowienie z bardzo ciężkiej i długiej choroby i za wszystkie inne łaski, doznane od N. Serca Jezusa za przyczyną św. Teresy. — *Tomasz Mądry, Gostyń:* za odebrane łaski i zdrowie dla swej siostry, za co dzięki również Najsł. Sercu Jezusowemu i Matce Najświętszej oraz pokorna prośba o dalszą opiekę. — *E. J., Przemyśl:* za pomyślny wynik egzaminu, za wstawiennictwem św. Teresy i W. M. Marji Xawery. — *Helena Komarnicka, Kraków:* za nadspodziewane wyzdrowienie synowej z ciężkiej choroby oraz własne uleczenie z zapalenia ucha, bez operacji, która groziła, po poleceniu się modlitwom SS. Karmelitanek Bosych. — *L. K., Poznań:* za pomoc w trudnym egzaminie i za inne wielkie łaski z prośbą o dalszą opiekę i pomoc. — *T. Z. z Chropaczowa:* za odebraną łaskę, za co dziękuje również Najsw. Marji P. z góry Karmelu, W. O. Rafałowi (Kalinowskiemu) i W. M. Xawerze oraz prosi o dalszą pomoc. — *Kamila Klimkowa, Lwów:* za uzdrowienie z silnej nerwicy serca i za cały szereg otrzymanych łask, za które dzięki składa także N. Sercu J. i Matce Boskiej Nieust. Pomocy. — *S. Serafina, Służebniczka N. M. P., Kobierzyn:* za wiele łask otrzymanych, za które dziękuje również Najśw. Sercu Jezusowemu i Matce Najświętszej. — *K. Jaroszyńska, Warszawa:* za pomoc w trudnej sprawie. — *M. C., Poznań:* za wstawiennictwo w egzaminie i za odebrane łaski, za które dzięki również Matce Najśw. i św. Antoniemu. — *A. G. ze Lwowa:* za otrzymaną łaskę zdrowia. — *K. Tekinówna, Wilno:* za uzdrowienie dwóch osób umysłowo chorych, za co dzięki niech będą również Matce Boskiej Ostrobramskiej, św. Józefowi i św. Kazimierzowi. — *K. W., Lwów:* za otrzymaną łaskę z usilną prośbą o dalszą opiekę. — *Marja z Ponikiewskich Sypniewska, Warszawa:* za otrzymanie wielkiej pożyczki, która dała możność odkupienia mieszkania we własnej kamienicy, oraz za inne łaski. — *S. Joanna Krotoszyńska, Służebniczka N. M. P., Przemyśl:* za powołanie do Zakonu i za wiele innych łask. — *T. Z., Chropaczów:* za otrzymane mieszkanie, za co dzięki również św. Józefowi. — *E. P. (Student med.), Lwów:* za wiele łask, między innemi za przygotowanie się do egzaminu w krótkim czasie, za co dzięki również św. Józefowi, św. Ekspedytowi i Błog. Janowi Bosko.

Nadto dziękują:

Aniela Walatkówna, Kraków: za otrzymaną łaskę, Najsł. Sercu Jezusowemu, św. Józefowi i św. Antoniemu. — *M. P., Kraków:* za szczęśliwy przebieg operacji i za wiele różnych łask Najsł. Sercu Jez., Najśw. Marji P. z góry Karmelu i Błog. Teresie Małgorzacie.

*

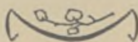
W bardzo trudnej sprawie udaliśmy się do Najdroższej M. Marji Xawery o pomoc. Zaczęliśmy odmawiać nowennę — w trzeci dzień nadspodziewanie wszystko się jak najpomyślniej udało, za co drogiej Matce Marji Xawerze najgoręcej dziękujemy.

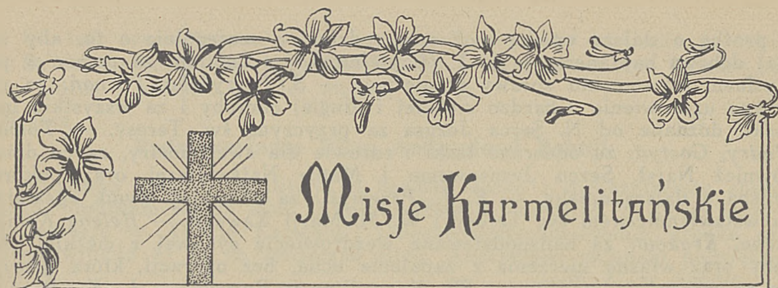
Zdzisławowie Grocholscy.

*

Polecają się modlitwom do św. Teresy od Dziec. Jezus:

Hel. Derkaczówna, Pustomyty: o uzdrowienie z długotrwałej choroby twarzy i żołądka. — *W. S., Lubcza:* o wstawiennictwo w ważnych sprawach. — *B. B.:* o wstawiennictwo i łaski potrzebne dla swego męża.





JAK SPĘDZIŁEM NA MISJACH ŚWIĘTA BOŻEGO NARODZENIA.

Z listu Br. Arnolda, Karmelity Bosego — Misjonarza.

Z radością korzystam z kilku chwil wolnych od zajęć, by opowiedzieć kochanym Czytelnikom, w jaki sposób spędziłem ubiegłe święta Bożego Narodzenia.

Z okazji tych świąt zaproszony byłem przez W. O. Gerarda do śpiewania podczas Mszy św. w trzech kościołach, albo raczej, by rzecz dokładniej objaśnić, spełnić urząd „chóru" kleryków.

Wyjechałem więc z Trivandrum we wilję autobusem (trzeba wiedzieć, że i w Travancore podobne wehikuły kursują). Miałem przed sobą 25 mil drogi. Lecz oto, przebywszy 10 mil, machina nasza staje, odmawiając nam swoich usług. Na szczęście, po półgodzinnem czekaniu, nadjechał drugi autobus i odstawił nas łaskawie aż do Neyyattinkara. Tu zatrzymałem się, by powitać W. O. Ildefonsa, wielce cenionego apostoła tego okręgu, i posiliwszy się przy jego gościnnym stole, puściłem się w dalszą drogę. W. O. Gerard, dzięki swej przezorności, wysłał na moje spotkanie przewodnika, za co mu bardzo wdzięczny byłem, nie znając bynajmniej dróg tej okolicy. Na dwie mile odległości od pierwszego kościoła trzeba nam było przebyć dwukrotnie prąd wody, wreszcie skalistą drogą dotarliśmy do celu naszej podróży.

Zdumiony byłem wielką liczbą chrześcijan, już zgromadzonych i czekających na swego proboszcza. Niebawem zjawił się i proboszcz. W międzyczasie poczciwi ludzie, biorąc mię za Ojca, za nic w świecie nie chcieli dać się przekonać, że nie jestem kapłanem... Za przybyciem W. O. Gerarda zaledwie czasu starczyło na przywitanie i wydanie rozporządzeń, dobry Ojciec udał się śpiesznie do konfesjonału, podczas gdy ja, z mojej strony, spełniałem otrzymane zlecenia, to jest ustawiałem żłóbek i przystrajałem wedle możności ołtarz i całe wnętrze kościółka.

Około godz. 8-ej poszliśmy na mały posiłek, by wytchnąć nieco, poczem każdy z nas powrócił do swej czynności, to jest: W. O. Gerard do „przystrajania dusz", a ja w dalszym ciągu przystrajałem kościół chorągiewkami i różnemi dekoracjami, z Belgji nam przysłanemi.

O godzinie trzy na dwunastą oznajmił nam odgłos dzwonu, wraz z muzyką, bardzo prymitywną, że się zbliża chwila Pasterki. Kościół przybrany zielenią i wszystkiem, co tylko pod ręką miałem, przedstawiał się rzeczywiście w uroczystym, radosnym nastroju. Nie brakło i oświetlenia, gdyż poczciwi nasi chrześcijanie poprzynosili ze sobą mnóstwo lampeczek, wdzięcznie iskrzących się dookoła żłóbka i ołtarza. — Z uderzeniem dwunastej zanieśliśmy procesjonalnie figurkę ślicznego, małego Jezuska do kościoła, przy dźwiękach muzyki i śpiewach całego ludu.

Nic nie wspomnę o harmonji tych śpiewów, ani o ich wartości muzycznej, powiem tylko, że bynajmniej nie przygłuszały wdzięku naszego nabożeństwa! Bałem się z początku, że głos mój stanowić będzie sam „chór cały", lecz ku wielkiemu memu zdziwieniu zbliżyło się do mnie dwóch „artystów" skrzypków, którzy z dumnem zadowoleniem towarzyszyli mi swojem graniem podczas całej Mszy św.

Po Ewangelji Celebrans przemówił do wiernych w przejmujących słowach, które z pewnością trafić musiały do serc tych „ludzi dobrej woli". Podczas Ofiarowania odśpiewaliśmy „Adeste fideles", a odgłos dzwonu i wystrzał armatni powitał przy podniesieniu zstępujące na ołtarz Boże Dzieciątko. Wreszcie, po komunji kapłana, wszyscy uczestnicy przybliżyli się do Stołu Pańskiego, by ugościć w swych sercach upragnionego Emanuela w tę radosną rocznicę boskich Jego urodzin.

Gdy się nabożeństwo skończyło, trzeba było bezzwłocznie puścić się w dalszą drogę do innego kościoła, gdzie W. O. Gerard odprawić miał drugą Mszę św. Noc jasna, księżycowa — wsiedliśmy na nasze rowery i popędziliśmy ku nowej placówce. Tutaj podobny program, jak poprzedni: słuchanie spowiedzi, przystrajanie kościoła i żłóbka, Msza św., kazanie, śpiewy i Komunja św. — To samo powtórzyło się jeszcze na trzecim posterunku, lecz tym razem w jakiemże opłakanem ubóstwie!! Było to prowizoryczne schronisko, pokryte liśćmi kokosowemi, prawdziwa stajenka betlejemska, dostosowana do ubogiego żłóbka. Z wzruszeniem wspomniałem na oną chylącą się szopkę, w której przed dziewiętnastoma wiekami, spełniła się tajemnica Zbawienia, mająca się tu za chwil kilka powtórzyć. Zdawało mi się, że widzę w tych pokornych neofitach, onych ubogich pastuszków, przywołanych głosem Anioła do pierwszego żłóbka Bożej Dzieciny. I oni tutaj tak samo adorować mieli „Nowonarodzonego" i przyjąć Go do swej duszy. I stanęli mi w myśli oni bogacze Indyj, ci dumni Rajahs, niewolnicy bałwochwalstwa. O gdyby to i oni za przykładem św. Trzech Króli tu przybyć mogli, by złożyć swe dary Dzieciątku, wyznając w Niem Księcia Pokoju i Króla Wieków nieśmiertelnego!

O godz. 5-ej rano skończyły się nabożeństwa w tym najuboższym przybytku. Nadeszła chwila powrotu. Księżyc już nie przyświecał, a słońce kryło się jeszcze za chmurami; niepodobna zatem w ciemności wsiąść na nasze rowery. Chcąc nie chcąc puściliśmy się w drogę pieszo, mimo zmęczenia i rowów błotnistych. Minęliśmy

kilka świątyń protestanckich, ale jakaż różnica między niemi a naszemi katolickiemi kościołami!! Zimno grobowe z nich wionie, ani śladu tego, właściwego nam, uroczystego a zarazem radosnego nastroju! Podobno właśnie ten chłód, połączony z brakiem jedności w poglądach, jaki panuje w kościele protestanckim, główną jest przeszkodą w ich pracy ewangelizacyjnej.

Wreszcie szczęśliwie przybyliśmy do domu. Przyznam się, że się czułem na wpół żywy, lecz widząc O. Gerarda, znoszącego z heroicznem męstwem i bez słowa skargi to nadludzkie zmęczenie, nieśmiałem i ja się skarżyć, ofiarując to ku większej chwale Bożego Dzieciątka.

Trivandrum (Indje). *Brat Arnold, Karmelita Bosy.*

NOWA DIECEZJA.

Wydarzeniem wielkiej doniosłości w dziejach misyjnych Zakonu Karmelitańskiego jest powstanie nowej diecezji w Indjach, której administracja kościelna powierzoną została kierownictwu Mgra Wawrzyńca Pereira, kapłana tubylczego, pierwszego biskupa Kottar'u.

Nowa ta diecezja obejmuje część południową naszej misji Quilon'u, z siedzibą biskupią Kottar. Nie znaczy to bynajmniej, by z jej powstaniem praca ewangelizacyjna ukończoną być miała — lecz dowodzi, że kler tubylczy, wykształcony przez misjonarzy Karmelu, jest już w stanie utrzymać się o własnej sile, i bronić i szerzyć wiarę św. wśród swych współziomków.

Rocznik Misyjny Naszych Ojców z Flandrji podaje w tym względzie ciekawe sprawozdanie: Praca apostolska — tak piszą — daleką jest od ukończenia w diecezji Kottar. Choć z jednej strony znajdują się tam liczne osady chrześcijan, wywodzące się jeszcze z czasów św. Franciszka Xawerego, który niegdyś osobiście nawiedzał te wybrzeża — z drugiej jednak, żyje jeszcze, niestety, większa część ludności w pogaństwie i wszystkich jego odcieniach jak: bałwochwalstwo, kult duchów, szatana i wężów, wróżbiarstwa i tem podobnych.

Ale panowanie szatana zachwiało się w swoich podstawach. Oprócz kasty chrześcijan, tak zwanych Parawerów i Mukuwerów (rybaków) nawróconych przez św. Franciszka, którzy poprzez wieki pozostali wiernymi wierze św. i nie dali się nigdy uwieść protestantom, powstały bardzo liczne i gorliwe osady chrześcijańskie, świeżo nawrócone na łono Kościoła św.

By mieć pojęcie o postępie katolicyzmu w tych ostatnich czasach, przypomnijmy sobie, że wikarjat apostolski Quilonu (diecezja powstała r. 1886) liczył r. 1850 zaledwie 50.000 wiernych na 1,500.000 mieszkańców (mniej więcej). Otóż statystyka w tej samej diecezji w r. 1929 wykazuje liczbę 211.108 wiernych! Dodajmy do tego jeszcze przeszło 10.000 dusz (licząc od daty), które przyłączyły się do Kościoła św. a stwierdzimy tem samem, że liczba wiernych w przeciągu tego czasu pomnożyła się z górą w czwórnasób!

Ogólna liczba mieszkańców tymczasem powiększyła się zaledwie o jedną trzecią, ponieważ mało co przekracza cyfrę 2 miljonów.

Zapewne, że jedną z przyczyn tego wzrostu jest: rozmnożenie się

rodzin katolickich, lecz najważniejszą niezbicie jest owocna praca naszych misjonarzy.

Głównym polem gorliwej pracy apostolskiej naszych Braci zakonnych była południowa część tego kraju, ta właśnie, w której, dekretem 26-go maja powstała dzisiaj nowa diecezja Kottaru!



Patronka Misyj Karmelitańskich w Indjach. [1])

Radosna depesza.

Przewielebny Mar Ivanios, arcybiskup schyzmatyckich Jakobitów, metropolita „Betanji" (miejscowość tak zwana z powodu znajdującego się tu klasztoru, pod tem wezwaniem, w okręgu Punalur) powraca na łono Kościoła katolickiego. J. E. Nasz Najprzew. Ks. Biskup Benziger, Zakonu Karmelitańskiego, był onym narzędziem wybranym, kierującym krokami dygnitarza schyzmatyckiego, ku poznaniu prawdy!

Jest do przewidzenia, że większa ilość chrześcijan odszczepieńców,

---

1) Obraz kolorowy do nabycia w naszem wydawnictwie. Cena 1 zł.

wyznania syro-malabarskiego, wstąpi w ślady pasterza-konwertyty. Codziennie niemal nadchodzą zapytania i prośby o objaśnienie w sprawie religji.

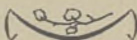
Mar Ivanios już od dawna pragnął zbliżenia Jakobitów do Kościoła katolickiego. — Bogu dzięki, uczynił jednak lepiej i więcej niż samo tylko „zbliżenie". Wyrzekłszy się schyzmy i błędu, powrócił na łono swej Matki Kościoła św., jedynie prawdziwego ciała mistycznego Chrystusa. Wielka panuje z tego powodu radość, tak wśród nawróconych Jakobitów, jak i w Zgromadzeniu wiernych.

Zaprawdę, zdaje się, że św. Teresa z Lisieux zapowiada nam jeszcze żyzny „deszcz swoich róż" — żyzny i obfity ponad wszelkie oczekiwanie!

Wielki postęp.

Od Przew. Ojca Brokarda, Rektora duchownego Seminarjum w Quilon'ie otrzymaliśmy ciekawą statystykę, odnośnie do postępu katolicyzmu w diecezji Quilon'u.

Z radością donosimy, że ogólna liczba nawróceń dokonanych w czasie ostatnich 12-tu miesięcy dochodzi do 10.038! Cała zaś ludność katolicka naszych Misji, licząc obie diecezje (Quilon'u i Kottaru) wynosi 226.665 na mniej więcej 2,200.000 mieszkańców.



KRONIKA KARMELITAŃSKA.

Wiadomości Zakonne.

Rzym. Wiel. O. Hipolit od Świętej Rodziny, Profesor Prawa Kanonicznego w naszem Kolegjum międzynarodowem w Rzymie, mianowany został członkiem Komitetu Czterech Konsultorów, przeznaczonych do ułożenia Kodeksu Prawa Kościelnego dla Obrządków Wschodnich.

*

W kaplicy Kolegjum Międzynarodowego OO. Karmelitów Bosych (przy Corso d'Italia 39) złożył dnia 24 sierpnia br. swą uroczystą profesję zakonną Br. Maksymiljan od św. Teresy, kleryk z naszej polskiej prowincji, obecnie na drugim roku św. teologji.

Sprawa Beatyfikacyjna na nowo podjęta. Dnia 10 kwietnia bież. roku odbyło się kanoniczne sprawdzenie autentyczności zwłok Czcigodnej Matki Marji-Klary od Męki Pańskiej, Karmelitanki Bosej, w obecności Mgra Salotti, Promotora Wiary, kilku Członków Św. Kongregacji Obrzędów, Wicepostulatora sprawy Beatyfikacyjnej i kilku przełożonych zakonnych.

Sprawę tę rozpoczęto przeszło 200 lat temu. Już 22-go sierpnia 1762 r. ukazał się dekret ogłaszający heroiczność cnót Czcig. Karmelitanki, lecz następnie, wskutek rewolucji i nieszczęść przeżytych, proces kanoniczny został przerwanym i tymczasowo zarzuconym.

Matka Marja-Klara od Męki Pańskiej, na świecie Wiktorja Colonna, była córką księcia Filipa Colonna, dowódcy wojsk Neapolu

i Lukrecji z Boromeuszów (krewna przez matkę św. Karola Boromeusza). Licząc lat 66, zmarła w Rzymie dnia 22 sierpnia 1675 roku, po 48 latach życia zakonnego.

Św. Góra Karmelu. Mimo opóźnienia, z jakiem się te wiadomości u nas zjawiają, sądzimy, że zajmie to naszych Czytelników, gdy im powtórzymy niekóre szczegóły, nadesłane nam z naszej ukochanej Św. Góry Karmelu, za pośrednictwem „Królowej Karmelu" i „Róży z Lisieux", czyli pisemka miesięcznego redagowanego przez naszych Ojców Karmelitów Bosych w Kairo.

*

Dnia 4 maja odbyła się procesja doroczna Najświętszej Panny Szkaplerznej pod przewodnictwem Jego Emin. Patrjarchy Jerozolimskiego, w otoczeniu naszych Ojców. Brał w niej także udział Mgr. Haggar wraz z dwoma członkami swego kleru. Pochodowi temu towarzyszyła orkiestra WW. OO. Salezjanów.

*

Dnia 8 maja pielgrzymka meksykańska i wenezuelska, prowadzona przez Mgra Fuentes. Dzień następny, czyli w poniedziałek Zielonych Świątek naznaczony był jako dzień modlitwy i rozmyślania u Stóp Najświętszej Panny za Meksyk.

*

Dnia 1 czerwca. Odwiedziny J. E. Mgra Rachmani, Patrjarchy Antjocheńskiego w towarzystwie kilku księży jego obrządku. Za powrotem swoim z Betlejemu, dokąd był się udał celem poświęcenia nowego kościoła syryjskiego, zasłużony dygnitarz pragnął po drodze nawiedzić i uczcić cudowną figurę Królowej Karmelu.

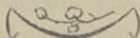
*

Niedziela 22 czerwca. „Manifestacja wiary i miłości wobec Jezusa Eucharystycznego". Na obszernym placu, przy sprzyjającej, ślicznej pogodzie, defilowały w imponującym pochodzie manifestacyjnym wszystkie szkoły katolickie Kaify, przedstawione przez liczne delegacje grona profesorskiego i młodzieży szkolnej, Księży Salezjanów, Braci Szkół Chrześcijańskich, Tercjarek Karmelu, Sióstr Miłosierdzia, Sióstr Boromeuszek, Sióstr Św. Anny i nie kończące się grupy wiernych.

Widok umundurowanej młodzieży, z jej sztandarami powiewającemi, podnosił jeszcze urok i wdzięk tego wiecznie zieleniejącego przylądku Karmelu. Z ołtarza prowizorycznego naprzeciwko pomnika, wzniesionego na cześć Królowej Szkaplerznej przez republikę Chili, udzielono pierwszego błogosławieństwa Najświętszym Sakramentem, przy odgłosie trąb i innych instrumentów muzycznych „kapeli" WW. Księży Salezjanów. Następnie procesja ruszyła w kierunku cmentarza zakonnego, podążając z powrotem do bazyliki, gdzie wśród śpiewu naszych kleryków z kolegjum międzynarodowego filozofji, przy powtórnem błogosławieństwie Jezusa-Hostji, ukończono wzniosłe uroczystości tego pięknego niezapomnianego dnia.

*

Dnia 27 sierpnia br. dwaj Bracia-klerycy, należący do naszej polskiej prowincji, Br. Onufry od św. Bonawentury i Br. Terezjusz od św. Agnieszki, złożyli swe uroczyste śluby zakonne u stóp Królowej Karmelu. Obaj kończą ostatni rok studjów filozoficznych w międzynarodowem Kolegjum, znajdującem się na św. Górze Karmelu.



Ś. P. O. ROMUALD OD ŚW. ELJASZA.

Wspomnienie pośmiertne.



Znowu przychodzi nam się podzielić z czytelnikami i przyjaciółmi żałobną wieścią o zgonie jednego z dobrych synów i zasłużonych pracowników rodziny karmelitańskiej w Polsce. W sobotę (25/X.), w dzień poświęcony swej czci szczególnie w Karmelu, zabrała Matka Najświętsza swego wiernego sługę, W. O. Romualda od św. Eljasza, członka naszego krakowskiego Zgromadzenia.

Urodził się w pamiętnym roku powstania styczniowego 1863 d. 14 listopada, w pięknej miejscowości Kozy, powiatu bialskiego. Na świecie nosił nazwisko Szczepan Kućka. Do szkoły uczęszczał w sąsiedniej Białej Śl., następne zaś studja odbywał w Wadowicach i Krakowie. Tutaj też łaska Boża obdarzyła go powołaniem zakonnem. W dziewiętnastym roku życia, 1881 r., wstępuje najpierw do uroczego eremu OO. Kamedułów na Bielanach pod Krakowem. Wola Boża jednak chciała go posłać na pomoc świeżo zreformowanemu Karmelowi w Czernej. Z powodu pewnych trudności, jakie nasuwała Reguła Kamedulska młodemu Dom Veremundusowi (takie bowiem imię zakonne z habitem otrzymał), właśni jego przełożeni poradzili mu, ułatwili a nawet sami odwieźli do naszego nowicjatu w Czernej r. 1883, gdzie wraz z sukienką Matki Najśw.

z góry Karmelu nowem imieniem z powyższych względów obdarzonym został: br. Romualda od św. Eljasza.

Po odbyciu nowicjatu posłano go na studja filozoficzne i teologiczne do Linzu w Austrji i Raab na Węgrzech, wtedy bowiem jeszcze Małopolska, Austrja i Węgry stanowiły jedną wspólną prowincję zakonną. W ostatniem też mieście wyświęcony został na kapłana w r. 1889 przed Bożem Narodzeniem (21. XII), skąd ku wielkiej radości szczupłego grona Ojców jedynego podówczas na ziemiach polskich naszego klasztoru w Czernej, powrócił do swojej ojczyzny. Było to wielkie wsparcie ze strony Opatrzności Bożej dla budzącego się dopiero do dawnej swej świetności Karmelu w Polsce. Choć bowiem ś. p. O. Romuald zawsze zajmował w nim stanowisko prostego żołnierza — jednak swojem dobrem zdrowiem, wytrwałością w słuchaniu spowiedzi, pięknym głosem na kazalnicy, a przedewszystkiem pilnem przestrzeganiem aktów wspólnych szedł zawsze w pierwszym jego szeregu i przyczynił się wiele do przyszłego rozwoju naszej polskiej prowincji. Pracował głównie w konwentach czerneńskim i wadowickim. Dopiero ostatnie dziesięć lat przepędził już jako chory w klasztorze krakowskim.

Poza zajęciami, właściwemi każdemu zakonnikowi, podkreślić trzeba z wielkiem uznaniem i wdzięcznością w tem krótkiem wspomnieniu jego działalność wydawniczą, jak na owe czasy nader ruchliwą i pożyteczną, były to bowiem niemal pierwsze kroki Karmelu Polskiego po zreformowaniu go na tem polu. I tak w pierwszym roku pobytu swego w Czernej wydał drukiem do użytku wiernych: „Kilka uwag o Szkaplerzu Karmelitańskim“. Dalej: „Wyjaśnienia obowiązków i korzyści Bractwa Szkaplerza Karmel.“. Dla pątników, licznie napływających do Czernej z Górnego Śląska dał do druku broszurę, tłumaczoną z niemieckiego p. t.: „Przewodnik życia duchownego dla osób świeckich z dzieł św. Franciszka Salezego“. Następnie ułożył w r. 1899: „Krótki opis klasztoru OO. Karmelitów Bosych w Czernej“ — rozszerzony później znacznie i ozdobiony pięknemi ilustracjami, w nowem, bardzo starannem i pięknem wydaniu z r. 1913 pod nazwą: „Monografja klasztoru OO. Karmelitów Bosych w Czerny“. Wreszcie może największą zasługę położył przez napisanie i wydanie książeczki: „Wspomnienia pośmiertne o ś. p. O. Rafale od św. Józefa (Kalinowskim)“, po jego zgonie w r. 1907. Choć krótka to, ale jedyna biografja, jaka istnieje w języku pol

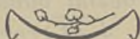
skim o tym mężu Bożym. Nie wyliczamy tu innych, pomniejszych prac i druków, które ukazały się za jego staraniem. — Wspomniećby trzeba jeszcze o nader ważnem uporządkowaniu i spisaniu archiwum klasztornego w Czernej, jakiego śp. O. Romuald dokonał w wolnych chwilach z wielką pieczołowitością zakonną. Inne cnoty i zalety jego niech będą Bogu samemu wiadome.

A teraz, co powiedzieć na zakończenie o jego długiej i uciążliwej chorobie, jaką Pan nawiedził swego sługę przez dziesięć ostatnich lat z małemi przerwami? Był to prawdziwy czyściec. W tem słowie niech się zamknie wszystko. Do sklerozy krwi i mózgu oraz innych nadzwyczaj bolesnych przypadłości przyłączyło się w ostatnich dniach zapalenie płuc, które spowodowało śmierć i przyspieszyło uwolnienie od tego naprawdę męczeństwa ciała i ducha. Dnia 23 października b. r., opatrzony Św. Sakramentami, już niemal ostatnie tchnienie wydawał — gdy ku zdziwieniu wszystkich dnia następnego, w uroczystość św. Rafała, przytomność umysłu, cierpliwość i rezygnacja mu powraca a wszystkim się zdaje, że jeszcze długo pożyje z nami. Był to jednak jasny promyk zachodzącego już słońca. Jesteśmy przekonani, że to W. O. Rafał (Kalinowski) mu go wyjednał dla uspokojenia wewnętrznego i przygotowania się na drogę do wieczności (w przeddzień położyliśmy mu na piersiach obrazek z relikwijką W. O. Rafała) — wzamian za rozszerzanie jego życia i cnót między ludem, przez napisanie wyżej wymienionych „Wspomnień“.

Nadeszła jednak noc z piątku na sobotę... serce poczęło słabnąć... usta szeptać ostatnie: Jezus, Marjo... i nad ranem o godz. 3¼, w dzień sobotni uleciała dusza jego do Marji, Orędowniczki Szkaplerza, którego czcicielem wielkim, apostołem i kaznodzieją (zwłaszcza przywileju Sobotniego) był zawsze śp. nasz drogi O. Romuald. Po śmierci, twarz jego początkowo ściągnięta, surowa, w następnym dniu, ku zdumieniu wszystkich, nabrała rozpogodzenia i niemal dobrotliwego uśmiechu, którym pociągał wszystkich do siebie. Dnia 27 października odbyły się nabożeństwa żałobne w naszym kościółku, z licznym udziałem wiernych, kleru świeckiego i zakonnego, z przemówieniem pośmiertnem W. O. Czesława i odprowadzeniem zwłok na sąsiedni cmentarz rakowicki do wspólnego grobowca.

Niech odpoczywa w pokoju, za swe trudy i prace, jakie położył dla dobra Karmelu Polskiego!

br. J.



DO CZYTELNIKÓW

W SPRAWIE POWIĘKSZENIA "GŁOSU KARMELU".

Nieraz już na łamach naszego pisemka wyrażaliśmy gorącą chęć powiększenia jego treści i objętości, aby tem więcej mogło zadowolić i przynieść pożytku licznej rzeszy naszych drogich Czytelników. Czekaliśmy tylko odpowiedniej liczby stałych prenumeratorów, któraby pozwoliła nam spełnić te nasze pragnienia.

Otóż nadeszła pora, aby wprowadzić w czyn zbożne zamiary. Wprawdzie nie można powiedzieć, by liczba Czytelników była już całkowicie wystarczającą. Spodziewamy się jednak, że z powiększeniem pisma, zwiększy się jego poczytność i wielu nowych abonentów nadpłynie. — Tak więc z początkiem przyszłego nowego roku, a nawet już od grudnia b. r., „Głos Karmelu" będzie co drugi miesiąc o połowę swej objętości rozszerzony, to znaczy, zamiast dotychczasowych 32 stron druku, obejmować będzie 48 stron zwyczajnego formatu. W razie możności czynić to będziemy nawet co miesiąc. Będą znacznie zwiększone: dział poświęcony św. Teresie od Dzieciątka Jezus, dział misyjny i t. p. Również i liczba dotychczasowych ilustracyj będzie zdwojona.

Oczywiście każdy dobrze rozumie, że z powodu tak znacznego powiększenia pisma, wzrosną też niemal o połowę koszta jego druku. Należałoby przeto podnieść dotychczasową przedpłatę roczną, ażeby móc pismo na tym samym poziomie zewnętrznym utrzymać. Po długich jednak wahaniach i obliczeniach doszliśmy do przekonania, ze względu na rozmaite okoliczności (n. p. obecne ciężkie położenie ekonomiczne kraju, ubóstwo większej części Czytelników, łatwy pozór niektórych chwiejnych przy podnoszeniu prenumeraty do porzucenia pisemka, i t. p.), że lepiej będzie nie podnosić przymusowo dotychczasowej przedpłaty, ale raczej wezwać Czytelników, aby sami, dobrowolnie, jeśli zechcą, to uczynili, a przedewszyst-

kiem, aby regularnie uiszczali swą należytość, czego jeszcze wielu, mimo naszych wezwań, nie uczyniło.

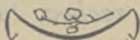
Prenumerata zatem roczna obowiązkowa wynosi tak samo, jak w poprzednich latach, 4 zł. rocznie, apelujemy jednak do naszych Szanownych Czytelników, aby każdy, wedle możności, jak to już niektórzy z nich dotychczas praktykowali, przysyłał nam na przedpłatę roczną 5 zł., abyśmy mogli podołać powiększonym kosztom wydawnictwa. Dla zagranicy przedpłata pozostaje ta sama.

Oprócz tego w dalszym ciągu upraszamy wszystkich o rozszerzanie „Głosu Karmelu" między znajomymi i zyskiwanie mu nowych Czytelników, co bardzo przyczynia się do jego rozwoju. Także o funduszu wydawniczym dobrze nie zapominać, gdyż dzięki jemu niejedno można ulepszyć lub dodać nadprogramowo w czasopiśmie.

Oto małe nasze życzenie w związku z obecnem powiększeniem Szkaplerznego pisemka. Spodziewamy się, drodzy Czytelnicy, że je zrozumiecie i wypełnicie na większą chwałę i cześć Królowej Karmelu i „małej" św. Teresy, którym „Głos" nasz pragnie coraz doskonalej służyć i do Ich stóp Was wszystkich doprowadzić!

Jeszcze maleńkie słówko do przezacnych Zelatorów i Zelatorek „Głosu Karmelu", którzy z tak wielkiem poświęceniem i zupełną bezinteresowością, bez żadnej nagrody, pracują nad jego utrzymaniem i rozszerzeniem. Nietylko z głębi serca dziękujemy Wam za to, ale wprost oświadczamy, że w przeważnej części Wam mamy do zawdzięczenia cały rozwój naszego pisemka. Nie zniechęcajcie się w tej prawdziwie apostolskiej pracy rozmaitemi trudnościami i cierniami, jakie się często na tej drodze spotyka, albowiem z nich to właśnie największą macie zasługę, najwięcej chwały przynosicie Bogu. Ufamy mocno, że z powiększeniem „Głosu Karmelu", gorliwość Wasza nie ostygnie, ale zwiększy się i pomoże nam w dalszym ciągu coraz więcej myśleć i pracować nad rozwojem naszego wydawnictwa.

Redakcja.



SPIS RZECZY
ZAWARTYCH W „GŁOSIE KARMELU“ w r. 1930

POEZJE.

ARTYKUŁY O MATCE NAJŚW., ŚW. JÓZEFIE I DZIECIĄTKU JEZUS.

NAUKI O ŻYCIU DUCHOWNEM.

ARTYKUŁY I PRZYKŁADY O SZKAPLERZU ŚW.

ARTYKUŁY ROZMAITEJ TREŚCI.

GŁOS ŚW. TERESY OD DZIECIĄTKA JEZUS.

Z „DESZCZU RÓŻ" ŚW. TERESY OD DZIECIĄTKA JEZUS.

KARTKA Z MISYJ KARMELITAŃSKICH.

KRONIKA KARMELITAŃSKA.

KSIĄŻKI KARMELITAŃSKIE (Krótkie recenzje).

WSPOMNIENIA POŚMIERTNE.

KWIATY BOŻE W KARMELU.

HISTORJA NASZEGO ZAKONU.

RÓŻNE PODZIĘKOWANIA ZA ŁASKI ODEBRANE.

ROZMAITOŚCI.

ILUSTRACJE.

Módlmy się za naszych Zmarłych:

1 Zakonu: Kraków: W. O. *Romuald od św. Eljasza*, † 25/X, 1930, lat 67, prof. 46.
Wiedeń: W. *O. Jan od Krzyża*, † 24/X, 1930, lat 55, prof. 36.
Salamanka, Hiszp.: *O. Grzegorz od NMP z Góry Karmelu*, † 21/X, 1930, lat 51, prof. 35.
Ferrara, Włochy: *Br Natalis od św. Tomasza*, † 24/X, 1930, lat 52, prof. 27.
2 Zakonu: Wiedeń: *S. Marja Alojzja od Najśw. Serca P. J.*, † 13/IX. 1930, lat 71 prof. 39.
Lowanjum, Flandr.: *S. Marja od Jezusa*, † 11/X, 1930, lat 75. prof. 45.

R. I. P.

Ofiary na Misje Karmelitańskie złożyli:

Zł.: NN. Łaziska G. 5; Fr. Kandora 2; NN. Czerna 5; H. Krawczykówna, Dąbrówka M. 10; K. Z. 10. p. W. Kalicka 5; F. Orzechowa 5; St. Wojcicchowska, Katowice 5; T. Z Chropaczów 5; p. Amb. Woźnica, Leschnitz: na wykształcenie księdza-Misjonarza 2.000 mk: na wykup Dzieci 250 mk; na biednych w ochronkach 100 mk; p. Kurowska 1; NN. Wadowice 5; p. Tomecki, wotum ku czci św. Tereni 4; A. Machowska 5; M. Huet 5: pp. Urbańscy 5; A. i M. Chęcińska 6; J. Smerekowa 6; J. Smerekówna 3; S. Kwiecińska 1; W. Komendzińska 10; W. Kostkiewicz 2; za znaczki misyjne, Lwów 16, 25: M. Gwóźdź, Katowice 5; K. Lewandowska cingulum i 10; J. Mrózkówna 5; Fr. Pastuszka, wotum ku czci św. Tereni 5; p. St. Mroziński, wotum ku czci św. Tereni 5; H. Skopińska 5; A. P. Kraków, haftowaną sukienkę na puszkę; Kl. Wojciechowska 5. NN. Rakowice 2; NN; Mogiła 5; E. Himmel, na wykup Dziecka 25; St. Filipowska 5; K. Klimkowa 5; W. Lassak 3; A. Gogola, Lwów 5; Helena N. 5; W. Bąk 4; T. Lerch Pszów 5; NN. Kraków ku czci św. Tereni 2; M. Kischka, Sudoll 4 mk; K. Biskup 3; T. Krycińska 2· NN. 1; p. Bierska na wykup Dziecka 20; p. W. Nowiszewski 10; A. M. Wadowice za albumy misyjne 14.40; J. Kokot, Kraków 5; składki w czasie Mszy św — Kraków 75; skarbonki — Kraków 34; Wadowice 66. „Chóry Marj." Kraków 171; Łagiewniki Śl. 100; Kraśnik 80; Szopienice 80; 3 Zak. Karm. Poznań 72. 50; Lwów 58; Dobromil 55: Biskupice Śl. 45; Głodowo 40; Wadowice 39; Wilno 32; Lipiny Śl. 30; Chropaczów — p. Kopel 20; Gierałtowice 20; Wilkowice 20; Chropaczów — p. Gasz 17; p. Ranik 15; Wodzisław 15; Mysłowice 10; Rawicz 1'60; Racibórz 17 mk; Przewos 10 mk.
Wszystkim Ofiarodawcom i Zelat. „Chórów Marj." ze serca wdzięczne „Bóg zapłać".

Za wszystkich Dobrodziejów Misyj karmelit. oraz za członków „Chórów Marj." odprawi się Msza św. dnia 21 grudnia b. r., zaś za wszystkich Zelat. „Chórów Marj." odprawi się osobna Msza św. w uroczystość Bożego Narodzenia, tj. dnia 25 grudnia.

Na budowę naszego kościoła w Krakowie (przy ul. Rakowickiej 18) złożyli lub nadesłali do Redakcji „Głosu Karmelu" ofiary:

Domicela Gajewska 10 zł; Piotr Zierski 5 zł; Katarzyna Pawlikowa 5 zł; Stefanja Wojciechowska 5 zł; N. N. z Krakowa 5 zł; Aniela Walatkówna 5 zł; N. N. z Grodziska 25 zł; Anna Kmicikówna 10 zł; Różne osoby w Cz. 100 zł; Wiktorja Sternalówna 11 zł; XX. z Krakowa 20 zł; Stefan Zając 5 zł; Przewielebny Ksiądz N. N. 10 zł; Katarzyna Jabłońska 5 zł; Marja Olesz 10; XX. z Krakowa 20 zł.

Najserdeczniejsze „Bóg zapłać" wszystkim szlachetnym ofiarodawcom.

Na nasze małe „kolegjum" w Wadowicach złożyli:

M. Sznajdrowiczowa 6 zł; Józ. Ranik 12 zł; Katarzyna Rypień 15 zł; NN. 3 zł: XX. 3 zł.

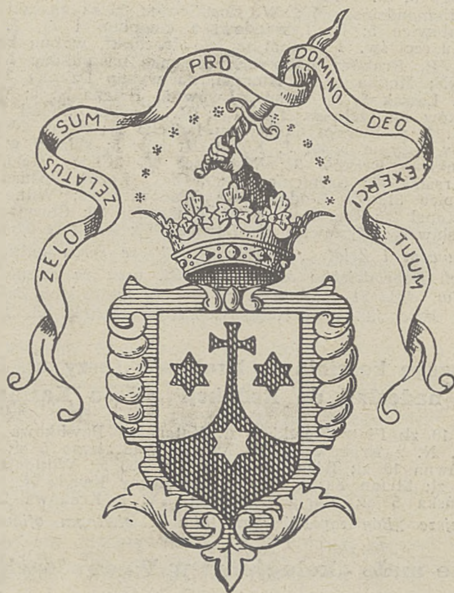
Za wszystkie ofiary z całego serca wdzięczne „Bóg zapłać".

Ofiary na fundusz wydawniczy „Głosu Karmelu":

Zł.: Przew. X. Wł. Ziemiński 4; Irma Zoll 50; Konstancja Jelska 6; N. N. ze Śląska 4; W. W. z Pszczyny 5; J. Symonowiczowa 5; Jadwiga Dudzijska 3; Anna Orzeszek 5; XX. jako wotum do Dzieciątka Jezus 5; Bolesława Kotarska 8; Olga Giedaczyńska 1; Szymon Chanderys 12; Helena Russerowa 10; Stefanja Wojciechowska 5; Julja Mańkowska 2: Julja Kirvla 5; Stefanja Szymańska 10; Anna Zborowska 6; Gertruda Gerlich 5; M. Z., Kraków 2; Klara Niedworek 2; Józef Lampart 5; M. Tekinówna 3; T. Z. z Chropaczowa 3; A. M. z Warszawy 2; H. Z. ze Sokala 5; Marja Sypniewska 2; XX. z Poznania 3; Zelatorki honor. z Lublina 16; Zelatorki honor. z Krakowa 13.

Za wszystkie ofiary tak potrzebne do rozwoju naszego pisemka, zwłaszcza teraz, przy jego powiększeniu, najgoretsze „Bóg zapłać" składa — wdzięczna REDAKCJA.

ZA WSZYSTKICH DOBRODZIEJÓW, CZYTELNIKÓW, ZELATORÓW I ZELATORKI „GŁOSU KARMELU" ORAZ JEGO WSPÓŁPRACOWNIKÓW ODPRAWIŁA SIĘ MSZA ŚW DNIA 24 LISTOPADA B. R. W UROCZYSTOŚĆ ŚW JANA OD KRZYŻA. OPRÓCZ TEGO ODPRAWI SIĘ RÓWNIEŻ MSZA ŚW. ZA NICH W DZIEŃ BOŻEGO NARODZENIA.


ZELO ZELATUS SUM PRO DOMINO DEO EXERCITUUM